PR
Cena numeru 2 zł.

GŁOS KUTNOWSKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III — ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 15 WRZEŚNIA 1947 ROKU — NR. 253 (834

Codzienny konkurs premiowy „Głosu"

CZYTELNICY!

Nie trzeba gromadzić kilkudziesięciu kuponów!

WYSTARCZY WYCIĄĆ NASZ KUPO N PREMIOWY zamieszczony obok, wypełnić czytelnie i przesłać do Redakcji n aszego pisma w ciągu trzech dni.

Już w środę dowiemy się, kto wyg ral SERWIS PORCELANOWY NA 6 OSÓB.

Jutro zamieścimy KUPON NA STÓŁ i 6 KRZESEŁ.

KUPON PREMIOWY z dnia 14. IX. 1947 r. **SERWIS PORCELANOWY NA 6 OSÓB**

Imię i nazwisko ....

Adres ....

Zakład pracy ....

Wyciąć i przesłać do redakcji „Głosu", Łódź, Piotrkowska 86, III piętro

Ramadier nie otrzymał dolarów

Międzynarodowy Bank Odbudowy cofnął wypłatę 250 mil. dolarów pożyczki dla Francji

PARYŻ PAP. Z Londynu donoszą, że pertraktacje francuskiego ministra finansów Schumana o drugą transzę pożyczki w Międzynarodowym Banku Odbudowy --posuwają się dosyć opornie.

Minister Schuman wystąpił z wnioskiem o wypłacenie 250 milionów dolarów jako drugiej w swoim czasie przez bank rządowi francuskiemu. **Dyrekcja banku powołuje się** giej raty 500 milionowej pożyczki przyznana **statut, zabraniający przyznawania pożyczek na cele konsumpcyjne i podkreśla, że wypłacone dotychczas Francji 250 milionów dolarów nie zostały użyte na inwestycje.**

*

PARYŻ PAP. Dziennik „Franc Tireur" omawiając ostatni kryzys rządowy we Francji donosi, że, gdy premier Ramadier zgłosił swą dymisję wskutek otrzymania zbyt małej większości w zgromadzeniu narodowym, ambasador Stanów Zjednoczonych Caffery przekonał go, **aby pozostał u władzy w perspektywie rychłej pomocy amerykańskiej.**

PARYŻ PAP. Dziennik „Liberation" w depeszy z Waszyngtonu donosi, że **„amerykańska rada handlu zagranicznego"** opracowała raport, zawierający warunki, na jakich Stany Zjednoczone byłyby skłonne udzielić pomocy gospodarczej Francji.

Warunki te zdaniem korespondenta „Liberation", są następujące: 1) rewizja polityki gospodarczej Francji w koloniach, któraby pozwoliła na zwiększenie eksportu amerykańskiego na te terytoria, 2) popieranie przez rząd inwestycji kapitału amerykańskiego we Francji. 3) propaganda na rzecz eksportu amerykańskiego przez francuskie organizacje handlowe, 4) uproszczenie francuskiego systemu celnego, 5) zwolnienie tempa realizacji „planu Monneta" dotyczącego modernizacji przemysłu francuskiego 6) pozostawienie pod kontrolą prywatną pewnych gałęzi przemysłu, objętych rządowym planem nacjonalizacji.

Dziś zakończenie igrzysk ZWM

Boisko W. K. S. - godz. 8
Półfinały piłkarskie

Boisko K.P. Zjednoczone - godz. 15
Finały: piłkarskie, lekkoatletyczne, gier sportowych

Hala Wimy - godz. 20
Finały bokserskie

Polska - największy producent węgla

Oświadczenie ambasadora Winiewicza w Waszyngtonie

WASZYNGTON PAP. —Przed odbyciem rozmowy z amerykańskim wiceministrem spraw zagranicznych ambasador R. P. w Waszyngtonie Winiewicz, który powrócił niedawno do Stanów Zjednoczonych po 2-tygodniowym pobycie w kraju, oświadczył przedstawicielom prasy, że **Polska jest obecnie największym producentem węgla w Europie.**

Wydobycie węgla w Polsce osiągnęło obecnie 80 proc. poziomu przedwojennego. Ambasador Winiewicz podkreślił, że udzielenie Polsce przez Bank Międzynarodowy kredytów na modernizację kopalń, byłoby tym bardziej logiczne, że Polska niejednokrotnie dała wyraz dążeniu do współpracy z państwami zachodu, zawierając szereg umów handlowych.

Ambasador Winiewicz wyjaśnił, że metody wydobycia węgla w Polsce są dzisiaj bardziej przestarzałe, niż metody stosowane w Stanach Zjednoczonych, jednakże pożyczka udzielona przez Bank Międzynarodowy pozwoliłaby na ulepszenie tych metod i podniesienie produkcji dla dobra życia gospodarczego w całej Europie.

Zakazu produkcji broni atomowej

domagają się uczeni brytyjscy

MOSKWA PAP. — Cała prasa radziecka przedrukowuje pełny tekst memoriału komitetu wykonawczego brytyjskiego stowarzyszenia pracowników naukowych w sprawie kontroli nad energią atomową. W memoriale tym, opublikowanym w ub. miesiącu **uczeni brytyjscy wypowiedzieli się za wprowadzeniem międzynarodowej kontroli nad produkcją energii atomowej, za zakazem produkcji broni atomowej oraz za zniszczeniem zapasów tej broni.**

Memoriał uczonych brytyjskich podkreślił, że żadna konwencja międzynarodowa w dziedzinie broni atomowej nie jest możliwa bez udziału w niej tak Stanów Zjednoczonych, jak i ZSRR.

Memoriał ten stanowi próbę zbudowania pomostu między radzieckim i amerykańskim punktem widzenia w dziedzinie kontroli nad energią atomową.

Komentarze radzieckie stwierdzają, że jakkolwiek memoriał zawiera szereg tez, które można uważać za sporne, niemniej deklaracja uczonych brytyjskich niewątpliwie zasługuje na uwagę. Sam fakt zamieszczenia pełnego tekstu memoriału jak również komentarze dzienników radzieckich świadczą o pozytywnym ustosunkowaniu się społeczeństwa radzieckiego do inicjatywy naukowców brytyjskich.



Zniszczone miasta indonezyjskie — oto skutki bomb amerykańskich — sprzedawanych usłużnie Holendrom. Na ilustracji: domy w Palembang, które zamienione zostało w ruinę.

Włókniarze Matlak i Imielski z Bielska

wzywają łodzian do współzawodnictwa



Matlak Antoni
tkacz



Imielski Antoni
tkacz

Rekordziści tkacze bielskiej fabryki Nr 5 (dawniej „Jankowski i Syn") przekazują na ręce tkaczy łódzkich wezwania do współzawodnictwa i czekają niecierpliwie, kto przyjmie ich wezwanie. Poniżej zamieszczamy tekst wezwań bielskich rekordzistów.

WEZWANIE

Ja, Matlak Antoni, pracujący w firmie Bielskie Zjedn. Przem. Weln. Państwowa Fabryka Nr 5, dawniej K. Jankowski i Syn, wzywam do współzawodnictwa tkacza łódzkiego.

Pracując na 2 krosnach kortowych wyrabiam normę 151 procent, zobowiązując tkacza łódzkiego do wyrobienia takiej samej normy na 2 krosnach.

MATLAK ANTONI

Bielsko, dnia 10 września 1947 r.
Za zgodność podpisu:
Przewodniczący Rady Zakładowej
(—) Dudziak Stanisław

WEZWANIE

Ja, Imielski Antoni, tkacz pracujący w firmie Bielskie Zjedn. Przem. Weln. Państwowa Fabryka Nr 5, dawniej K. Jankowski i Syn, wzywam do współzawodnictwa włókniarza łódzkiego.

Przeszłem niedawno do pracy przy 2 krosnach, osiągnąłem już normę 148 proc., zobowiązując tkacza łódzkiego do wyrabiania takiej samej normy przy obsłudze 2 krosien.

IMIELSKI ANTONI

Bielsko, dnia 10 września 1947 r.
Za zgodność podpisu:
Przewodniczący Rady Zakładowej
(—) Dudziak Stanisław

Wygrane

w codziennym konkursie „Głosu"

Wczoraj wieczorem odbyło się w redakcji „Głosu" — Łódź, Piotrkowska 86 losowanie kuponu premiowego z dnia 11. 9. 1947 r. Wśród ogólnego napięcia obecnych — **4-letni Romek Mieński**, zamieszkały w Łodzi, ul. Kilińskiego 96 — wyciąga z koła szczęścia — zamiast jednego dwa — kupony z nazwiskami: **Dobrosz Wincenty**, zamieszkały w Łodzi, ul. Piękna nr. 22,b m. 3 i **Szałwińska Krysia** — zamieszkała w Kutnie Plac Wolności nr. 9.

Powstaje konsternacja — komu przydzielić nagrodę? Zawiadomione przez komisję o wypadku kolegium redakcyjne decyduje:

Przydzielić nagrody obu szczęśliwym posiadaczom kuponów.

Tak więc — zamiast jednej nagrody — Czytelnicy otrzymują dwa płaszcze zimowe.

Ob. Dobrosz Wincenty proszony jest o zgłoszenie się do naszej redakcji w poniedziałek od godziny 14 do 18 po południu.

Krysia Szałwińska zgłosi się do oddziału naszej redakcji w Kutnie, 11-go Listopada 1 — do red. J. Świtalskiego.

Umowa o sojuszu lewicy czeskiej

spotkała się z gorącym przyjęciem całego narodu

PRAGA PAP. — Fakt zawarcia umowy między czechosłowacką partią komunistyczna a czeską partią socjal - demokratyczna jest **żywo komentowany przez prasę czechosłowacką wszystkich odcieni politycznych oraz przez czeskie koła polityczne.**

Klub parlamentarny posłów czeskiej partii ludowej, który obradował w ub. piątek, 12 bm. wydał oświadczenie, iż **popierać będzie każdą akcję, umożliwiającą zgodną współpracę wszystkich stronnictw frontu narodowego dla dobra państwa.**

Poseł czeskiej partii socjal - demokratycznej podkreśla w swoim organie partyjnym „Pravo Lidu" znaczenie zawartej między socjal - demokratami o komunistami umowy i oświadcza m. in.:

„Mamy do wyboru dwie drogi — albo współpracę, albo przewrót. U nas, w Czechosłowacji, nie może być mowy o stworzeniu jakiejkolwiek antysocjalistycznej koalicji, jak również nie może być mowy o istnieniu rządu bez udziału komunistów lub rządu antykomunistycznego".

Przewodniczący czeskiej partii socjal-demokratycznej, wicepremier Fierlinger w przemówieniu swoim, wygłoszonym **na piątkowym manifestacyjnym zebraniu** organizacji zawodowych — komunistycznych i socjal - demokratycznych — **oświadczył: „umowa, zawarta między czechosłowacką partią komunistyczna a czeską partia socjal - demokratyczną, jest wezwaniem, skierowanym pod adresem wszystkich patriotów i prawdziwych demokratów.** Jest to czyn dokonany w **duchu demokracji Masaryka**, który, gdyby żył, czyn ten napewno by pochwalił. Podaliśmy sobie ręce i oświadczamy, iż **nikogo ze współpracy naszej nie wykluczamy — przeciwnie, powitamy z otwartymi ramionami każdego, ktoby chciał z nami współpracować w duchu programu koszyckiego".**

Organ partii komunistycznej „Rude Pravo" omawia na swoich łamach znaczenie umowy, zawartej z czeską partią socjal - demokratyczną i pisze, że **wiadomość o tej umowie spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony szerokich mas pracujących całej Czechosłowacji, które widzą w niej spełnienie się najgorętszych swoich życzeń.**

Posiedzenie Rady Państwa

WARSZAWA PAP. — W dniu 12-go września odbyło się pod przewodnictwem Prezydenta R. P. kolejne posiedzenie Rady Państwa. Rada Państwa zatwierdziła szereg rządowych dekretów, między innymi **dekret o pomocy sąsiedzkiej w rolnictwie a ponad to podsumowała działalność centralnego komitetu obywatelskiego pomocy ofiarom powodzi.**

Komuniści węgierscy

za współpracą z socjalistami

BUDAPESZT PAP. — Na posiedzeniu Centralnego Komitetu węgierskiej partii komunistycznej powzięto uchwałę podkreślającą konieczność zlikwidowania przeszkód stojących na drodze do konsolidacji współpracy całej klasy pracującej.

Rezolucja zaznacza, że mimo niewątpliwego sukcesu sił demokratycznych w ostatnich wyborach ugrupowania reakcyjne posiadają jeszcze w kraju pewne oparcie. To też partia komunistyczna uważa za swój obowiązek uświadamianie mas pracujących **w kierunku izolowania i unieszkodliwiania reakcji. Komitet centralny partii komunistycznej postanowił** ściśle współpracować z partią socjal - demokratyczną.

Czarny rynek wygładza Belgię

Opór przeciw rządowi Spaaka rośnie w całym kraju

BRUKSELA PAP. W społeczeństwie belgijskim daje się zauważyć ostatnio wzrastająca opozycję przeciwko rządowi koalicyjnemu Spaaka, składającego się z socjalistów i katolików społecznych.

Szczególną krytykę wywołuje działalność tego rządu **na polu gospodarczym.** Na wysunięte przez robotników żądania podniesienia płac, które pozostawały niezmienione od roku 1945 Spaak udzielił kategorycznie odmownej odpowiedzi. Jednocześnie premier zapowiedział szereg posunięć zmierzających jakoby do poprawienia sytuacji robotników. Realizując częściowo ten program, rząd koalicyjny postanowił obłożyć eksport dodatkowym podatkiem wynoszącym 3 proc. Decyzja ta wywołała ostre protesty przedstawicieli przemysłu i handlu, którzy uważają, iż może to doprowadzić do podcięcia całego eksportu belgijskiego. Wskazując na to, iż decyzja rządu powzięta została bez zgody parlamentu. Koła przemysłowe i handlowe zarzucają rządowi Spaaka, iż nie wypełnia swych obietnic w tej sprawie. Niektóre warstwy społeczne oskarżają gabinet Spaaka o to, iż **nie prowadzi stanowczej walki z czarnym rynkiem, wyrządzającym znaczne szkody gospodarce kraju.** W szeregu miejscowości rozpoczęła się akcja skierowana przeciwko polityce rządu w sprawie płac i cen.

Specjalny wysłannik Trumana

przybył do Niemiec

BERLIN PAP. — Do Berlina przybył wysłannik specjalny **prezydenta Trumana — Taylor**, który w dniu dzisiejszym ma spotkać się z dowódca amerykańskich sił zbrojnych w Niemczech gen. Clayem.

Przeciw pompie królewskiej

protestują brytyjskie Związki Zawodowe

LONDYN PAP. — Rada Związków Zawodowych Londynu złożyła **protest przeciwko zbyt wystawnym uroczystościom ślubnym następczyni tronu brytyjskiego, które mają się odbyć w listopadzie rb.**

Na odbytym wczoraj zebraniu rady **uchwalono rezolucję, domagająca się od rządu „poczynienia właściwych kroków, w celu niedopuszczenia do jakiegokolwiek przesunięcia siły roboczej lub materiałów z tego powodu, jak również traktowania tego ślubu jako sprawy prywatnej osób zainteresowanych. Ani jedna cegła, ani jeden worek cementu i ani jedna godzina pracy nie powinny być przesunięte** z powodu tych wystawnych uroczystości. — stwierdza rezolucja.

Krwawe walki. w Indiach

LONDYN PAP. Agencja Reutera donosi z Lahore, iż **5 tysięcy uzbrojonych Patanów przekroczyło rzekę Indus i przedostało się do zachodniej części Pendżabu, w celu pomszczenia masakry muzułmanów.** W Pendżabie wschodnim, policja i wojsko okrążyły miejscowości w których zebrały się grupy Patanów, zmuszając ich następnie do odwrotu.

Ludność szczepu Sikhów z okręgu Lyallpur w zachodnim Pendżabie w liczbie 300 tysięcy osób, opuściła swe ziemie udając się do Pendżabu wschodniego. W siedzibie rządu wschodniego Pendżabu w Simla wybuchła bomba 5 osób poniosło śmierć, 20 zaś doznało obrażeń. W szeregu miast obowiązuje nadal godzina policyjna.

Nowe banknoty 50-złotowe

WARSZAWA PAP. Narodowy Bank Polski zawiadamia, że z dniem 22września br. wprowadza do obiegu nowe bilety bankowe **50-złotowe II-ej emisji z datą Warszawa 15 maja 1946 r.** podpisane przez prezesa, naczelnego dyrektora i skarbnika.

Bilety te wykonane są na papierze białym, gładzonym z odcieniem kremowym i biegącym znakiem wodnym, przedstawiającym dużą stylizowaną literę „W". Wymiar nowego biletu 50-złotowego wynosi 164x87 mm. Całość biletu utrzymana jest w kolorze: boki brązowo - fioletowym, ku środkowi kolor szaro - niebieski, druk tła po obu stronach w kolorze żółtym. Oznaczenie serii i numeracji wykonano w kolorze karminowo - czerwonym.

Jednocześnie Narodowy Bank Polski zaznacza, że znajdujące się dotychczas w obiegu bilety 50-złotowe emisji 1944 r. są nadal prawnym środkiem płatniczym i obiegać będą narówni z biletami nowej emisji.

Jugosławia przejmuje Istrię

BELGRAD PAP. — W związku z ratyfikacją w dniu 15 września br. traktatu pokojowego z Włochami, **władze jugosłowiańskie przejmą w najbliższych dniach administracje portu Pola w Istrii** i innych obszarów krainy julijskiej, przyznanych na zasadzie traktatu. Ludność na terenach, mających przejść do Jugosławii **przygotowuje się do triumfalnego powitania władz Jugosłowiańskich.** W uroczystościach weźmie udział około 100 tysięcy osób. Z całego kraju przybędą liczne delegacje organizacji społecznych, młodzieżowych oraz związków zawodowych.

Minister Dybowski w Łodzi

Łódź gości dzisiaj ministra Kultury i Sztuki, Stefana Dybowskiego, oraz posła Pietrzaka przybyłych z Warszawy na wojewódzki zjazd ideowo-programowy Stronnictwa Ludowego.

Zjazd rozpocznie się o godz. 10-ej w sali Wojewódzkiej Rady Narodowej przy ul. Ogrodowej 15.



59

— Słuchajcie — zwrócił się Quell do Australijczyka. — Jeżeli pójdziemy dalej, to powiedzcie, żeby ciężarówka nas podwiozła. Pójdziemy szosą. Spróbujemy dostać się na lotnisko.

— Dobrze, — odpowiedział Australijczyk.

— Czy ta szosa zaprowadzi nas na lotnisko?

— Owszem. Idźcie wprost przez miasto. Gdy wyjdziecie z miasta, skręcicie na prawo. Zobaczycie tam namioty i baraki. Jeżeli auto [illegible] się nie ukaże, pójdę tam sam. T[illegible] chwila mogą ukazać się Niemcy.

— Dziękuję — rzekł Tap.

— Co, bracie, źle? — zauważył Australijczyk.

— Gorzej być nie może — zgodził się z nim Tap.

— Chodźmy — skinął Quell.

— Servus, kolego, — pożegnał się Tap z Australijczykiem.

Australijczyk długo patrzył za nim. „Interesy tej piątki — myślał o przybyszach — też są pod psem. Ciekawe, czy dobrną do tych Aten".

Resztką sił dociągnęli do lotniska Jeden z pościgowców trafiony bombą płonął. W pobliżu stały jeszcze dwa „Hurricany" oraz dwie ciężarówki. Na ciężarówki ładowano w pośpiechu jakieś paki.

— Gdzie dowódca? — zapytał Tap.

— Tam — wskazał jeden z żołnierzy. Wszyscy z zaciekawieniem patrzyli na przybyszów. Helena i Grecy zostali na miejscu, a Quell i Tap skierowali się do grupy oficerów, stojących w pobliżu płonącego samolotu.

— Ewakuujecie się? — zapytał Quell kapitana, który uważnie przypatrywał się dogorywającym szczątkom „Hurricana".

— Skąd wyście się tu wzięli?

— Z Janiny. Prosimy zabrać nas z sobą.

— Jesteśmy z osiemdziesiątej eskadry — dodał Tap. — A wasza siedemdziesiąta trzecia?

— Zgadliście — odpowiedział kapitan. — Coście robili w Janinie?

— To John Quell. — wskazał Tap kapitanowi kolegę.

— Quell! Ocaleliście żywi? — wykrzyknął kapitan. — A wszyscy was uważają za już nieżyjącego. Jesteście prawdziwym bohaterem. Co z wami było?

— Byłem stracony. Jak tam z waszymi ciężarówkami?

— W tej chwili odejdą.

— Czy możecie zakomunikować dowódcy sztabu, że jesteśmy już w drodze do niego? — zapytał Tap.

— Łączności już nie mamy. Ale zrobię to. Właśnie tam lecę. Ta niemiecka hołota zbombardowała nasze lotnisko. Widzieliście?

— Tak.

— Straciliśmy samolot. Chodźmy, powiem sierżantowi, aby was zabrał z sobą.

Wrócili do ciężarówek. Kapitan wydał rozkaz sierżantowi zabrać z sobą dwóch lotników.

— Z nami jedzie dziewczyna — Greczynka, moja narzeczona i dwóch Greków — z pewnym zakłopotaniem oznajmił Quell. Musiał to powiedzieć, bo innego wyjścia nie było.

— Nie wiem co zrobić z Grekami. Za dużo mamy ładunku — zamyślił się kapitan.

— Czas już na nas — powiedział sierżant. — Pan kapitan zaraz odlatuje?

— Tak sierżancie. Zabierzcie z sobą również Greków. Wszak dopomogli naszym oficerom wybrnąć z Janiny. Nie zabierajcie tyle bagażu. Zrzućcie tu co do diabła. Dobrze?

— Rozkaz, panie kapitanie.

— Muszę już lecieć — powiedział kapitan. — Na pierwszej ciężarówce jedzie starszy porucznik. To płonie właśnie jego samolot. Zatroszczy się o was. Da coś zjeść. A teraz — żegnam. Strasznie się cieszę, żeście ocaleli, Quell.

— Wszystkiego najlepszego — odpowiedział Quell, ściskając mu dłoń. — Jeszcze raz dziękuję za wszystko.

— Opowiem o wszystkim, gdy będę w Atenach — powtórzył kapitan i pośpieszył do swego samolotu.

Stali i patrzyli, jak lotnicy przygotowywali się do odlotu. Gdy samoloty oderwały się już od ziemi, wytrawne ucho Quella usłyszało miarowy warkot. Odwrócił się, spojrzał na niebo i zobaczył zbliżającą się większą grupę nieprzyjacielskich samolotów. Odrazu poznał „Messerschmitty". Chciał krzyknąć, uprzedzić odrywające się z ziemi „Huricany", ale było zapóźno.

(D. c. n.)

5-ta rocznica bojów

Zdobycie Pragi

Na Zachód! Na Warszawę! Bij Niemca! — oto słowa, którymi żegnano nas, Kościuszkowców, w pochodzie na Warszawę. Od Buga poprzez Chełm, Zamość, Lublin do Wisły. Starcy, kobiety, dzieci z dumą i radością mówili o żołnierzach I Dywizji Piechoty. To ci co idą z dalekiej ziemi białoruskiej, to ci co walką swą dodawali nam otuchy w okresie ciężkiej okupacji.

Wstępowali ochotnicy do Dywizji Kościuszkowskiej, by zastąpić tych, co ginęli na szlaku wyzwoleńczym.

Będąc w obronie na Wiśle, dywizja oczekuje rozkazu pójścia na Warszawę.

Radośnie szykował się żołnierz — Kościuszkowiec do natarcia. Dookoła nas szumi las, cudowny polski wrzesień. 10-tego o godzinie 8-mej szturmowy baon Armii Czerwonej wraz z baonem polskim 1 p. p. do boju!. **Bitwa o Pragę rozpoczęta!**

Oglądamy Pragę z punktów obserwacyjnych. Tak, poznaję wiadukt na Targowej. III-ci Most, fabrykę Wedla, szczątki Floriana, a tam dalej osnuta dymem Warszawa. To było wczoraj, dzisiaj jesteśmy już w pierwszej linii okopów. 156 luf plunęło w twarz Niemcom. Precz z polskiej ziemi! Śmierć faszystom!

Staje się ciszej, wybuchy pocisków i szum „Katiusz" przenosi się w głąb obrony nieprzyjacielskiej. O 13-tej Kościuszkowcy podnieśli się do natarcia. Idą ci spod Lenino i ci z lasów lubelskich pilnie wypatrując wroga. Żołnierz I Dywizji śmiało idzie naprzód.

„Za Warszawę" — woła dowódca kompanii podnosząc żołnierzy do szturmu.

„Za wolność i niepodległość" — woła żołnierz idąc nieugięcie, nie oglądając się na straty poniesione po drodze.

Strzelec Rafałowski z granatem w ręku podpełzł do czołgu nieprzyjaciela, unieruchomił czołg ginąc na posterunku. Ciche nieznane bohaterstwo na każdym kroku. Nie oparł się Niemiec „ruskiej wintówce" w polskich rękach. Zostawił działa wyprodukowane rękoma milionów niewolników, zostawił rękę z rękawem z odznaką „za Krym". Teraz na piaskach podwarszawskich dosięgła go ręka Polaka.

Jesteśmy już w Aninie, słońce stacza się coraz niżej, na trasie natarcia spotykamy pierwszych Polaków, którzy wyleźli z nor. W oczach łzy i radość.

Na punkcie d-cy turkocze telefon. — Hallo „Wierzba", tu Poznań przyjmijcie telefonogram. Przyjmuję: **„Rada Wojenna" I Frontu Białoruskiego oraz Marszałek Rokossowski wyraża I dyw. p. im. T. Kościuszki podziękowania za bohaterską walkę i przerwanie linii obrony nieprzyjaciela w dniu 10 września 1944 roku".**

Kościuszkowscy jeszcze raz zasłużyli na uznanie dowódców braterskiej Armii Czerwonej.

Mija godzina 12-ta w nocy. Zaczynamy drugi dzień natarcia na Pragę. Przeciwnik bojąc się odcięcia od północy prowadzi silny ogień artylerii i c. k. m., wprowadza czołgi. Świt witają Kościuszkowcy na linii Wygoda—Czałowizna, by po ciężkich bojach nieugięcie, krok za krokiem posuwać się naprzód. Osiągamy linię Kawęczyna. Dnia 11-go września Dowódca 1-ej Armii W. P. w rozkazie dziękuje dywizji za chlubnie wypełnione zadanie. 12-go września natarcie trwa na odcinkach pułków, by o 10-tej przejść całą dywizja do natarcia. Nieprzyjaciel broni się zaciekle. Miał dosyć czasu się umocnić, schrony betonowe, działa głęboko zakopane. O godz. 16-ej dywizja znów idzie do natarcia. Nie pomogła 19-ta dywizja niemiecka, ani samoloty niemieckie. Artyleria rosyjska wraz z polską przepędziły wroga. Kościuszkowcy wyszli na Utratę. Próbował przeciwnik kilkakrotnie — kontratakować. Zostawiał w oknach cekaemistów i fizylierów. Żołnierz polski nieugięcie ich unieszkodliwiał. Oto jesteśmy już na Grochowskiej. Z lewa i z prawa sąsiedzi nasi z Armii Czerwonej zamykają pierścień. Tymczasem 1-szy p .p. mija wiadukt na Targowej. Nowe i Stare Bródno zmuszając przeciwnika do wycofania się na północ. **14 września Praga zostaje całkowicie wyzwolona.** Na ulicach święto.

W boju o Pragę padło wielu oficerów i żołnierzy. Ginęli z wiarą o całkowite wyzwolenie Polski po Odrę i Nyssę. Śmiertelnie ranni ginęli ze słowami „Bijcie Niemców! Bijcie faszystów"!

Tak drodzy towarzysze broni. Wasza serdecznie przelana krew nie poszła na marne. Zwycięski sztandar polski w Berlinie był naszą odpowiedzią za Waszą bohaterską śmierć. 15-go września 1944 r. Kościuszkowcy w okopach wysłuchali rozkazu Naczelnego D-cy W. P., w którym dziękuje całemu składowi osobowemu dywizji, stawiając ich jako wzór całemu Wojsku Polskiemu.

Wyścig pracy w Nowej Tkalni

wzmaga swe tempo

Nowe rekordy produkcji



Tow. Dratwicka
tkaczka



Tow. Świetowiak
prządka



Jabłoński Leopold
majster



Szklarek Henryk
przykręcacz

Tow. Korzeniowska trzyma się ostro, choć miała trochę kłopotu z osnowami. Za ostatnie dwa tygodnie wyrobiła 183 procent normy, a wypłatę otrzymała w wysokości 7.280 złotych. Halinka Lipińska staje się rywalką coraz groźniejszą. Wyrobiła 179,8 procent, wypłata jej wyniosła 6.4008 złotych. Tow. Rybakowa wyrobiła 152,4 proc., zarobek jej wyniósł za ostatnie dwa tygodnie 6.415 złotych.

O pozostałych współzawodniczkach i współzawodnikach Nowej Tkalni podamy w dniach najbliższych.

Rosną szeregi współzawodników

Tow. Świetoniakowa, robotnica oddziału przygotowawczego Przędzalni Cienkiej (Scheibler) osiąga 180 procent normy produkcji na wrzecionach wezwała ona do współzawodnictwa wszystkie wrzeciniarki swego oddziału oraz prządki Księżego Młyna. Niektórzy twierdzą, że towarzyszki Świętoniakowej nikt nie prześcignie, ale czy mają rację o tym przekonamy się w niedalekiej przyszłości.

Co mówią przędzalnicy z selfaktorów

Dla realizacji planu trzyletniego, dla podniesienia dotychczasiwej pridukcji wzywam towarzyszy przędzalników oraz obsady ich maszyn peperowców, pepesowców oraz bezpartyjnych do szlachetnej rywalizacji w wyścigu pracy. W pierwszym rzędzie wzywam mych towarzyszy z PPR, a więc zespoły następujących towarzyszy: Bolesława Frydrycha, Antoniego Tasińskiego, Franciszka Wosiewicza, Marcinicka Stefana, Stępnia Leona, Krupińskiego Antoniego, Srokę Józefa, Pawlaka Adama

HENRYK SZKLAREK
Przędzalnik Przędzalni cienkiej PZPB Nr 1

JAK SIĘ DOWIADUJEMY...

Z wezwaniem tym wystąpił tow. Szklarek 9 bm. na wspólnym zebraniu kół fabrycznych PPR i PPS zakładów szajblerowskich. Zostało ono z miejsca przyjęte przez obecnych na sali towarzyszy z pierwszej zmiany, pozostali zaś przyjęli je zaraz nazajutrz. Jak się naszym współzawodnikom wiedzie jeszcze niewiadomo. Wiadomo natomiast, że przędzalnia cienka swój plan za pierwsze 10 dni września wykonała w 113 procentach. Sądzimy, że wobec tego ani tow. Szklarek, ani jego rywale wyścigu nie przegrają.

W portach polskich wre ruch

Coraz więcej, z coraz rozmaitszych stron świata przybywa do naszych portów obcych ładunków. I tak z Kalkuty przybyła do gdyńskiego portu juta w ilości 1.443 ton, ze Szwecji konie, a z Kopenhagi elektrody, łożyska kulkowe i części maszyn. Statek norweski przywiózł znów duży transport dętek i obuwia.

Z portów naszych obce statki zabierają węgiel. W lipcu do Szwecji wyeksportowaliśmy ponad 300 tys. ton. Po węgiel przyjechał też statek francuski „Ysac" a statek holenderski zabrał do Szwecji 336 ton soli.

Ostatnio stocznie polskie podpisały umowę ze stocznią francuską „Normand" na wykonanie i dostawę rysunków warsztatowych do budowy węglorudowców, których odczuwamy duży brak.

Jeśli chodzi o stocznie rybackie, to w ciągu lipca wybudowały one 64 kutry i 12 łodzi motorowych. Przeprowadzony został remont 81 kutrów, 99 łodzi motorowych i 164 łodzi wiosłowych.

Przodujący tkacze Bielska

stają do współzawodnictwa z Łodzią



MOKROSZ LUDWIK
Kier. fabryki Nr 5 w Bielsku dawn. Jankowski

Jesteśmy w fabryce Nr 5 w Bielsku (dawniej firma „Jankowski i S-ka"). Obecnie fabryka zatrudnia 411 osób, w tym 34 pracowników umysłowych.

Stojący na czele zakładów tow. dyr. Mokrosz, mówiąc o planie, podkreśla trudności, jakie przeżywa fabryka w związku z bieżącą produkcją na odcinkach swej codziennej pracy. Dawał się we znaki brak niezbędnych surowców. — „O ile — mówi tow. Mokrosz — Łódź wyczuwała te braki w I kwartale, to Bielsko odczuwało je w II-gim kwartale.

W związku z tym, poprzednio były pewne niedociągnięcia w zakresie wykonania planu. Ale te niedociągnięcia obecnie zostały prawie usunięte. Plan będzie wykonany z nadwyżką. To jest punkt honoru całego zespołu fabrycznego.

WSPÓŁZAWODNICTWO I JEDNOLITY FRONT ROBOTNIKÓW — DŹWIGNIĄ PRODUKCJI

— Co pozwala nam twierdzić — powiada dyr. Markosz — że plan będzie przekroczony? Otóż, to, iż trzymamy rękę na pulsie codziennego wykonania planu przez współzawodnictwo poprzez solidarną wolę naszych robotników. Na wypadek jakiegoś, drobnego nawet niedociągnięcia, zwołujemy na wspólną naradę kierownictwo oddziałów, przodowników pracy oraz aktyw partyjny obu bratnich partii robotniczych. Pierwszym pociągnięciem tych wspólnych narad kierownictwa z produkcyjnymi robotnikami było przejście tkacza na pracę na 2 krosnach. Pierwszym **takim tkaczem jest nasz rekordzista-tkacz, Antoni Matlak.** Od 11 września uruchomiono pracę na dwóch krosnach oraz II zmianę.

WSPÓŁZAWODNICTWO NA TERENIE FABRYKI

Robotnicy fabryki „Jankowski i Syn" doskonale rozumieją i zdają sobie sprawę z tego, że droga do podniesienia dobrobytu własnego oraz całej klasy robotniczej i Państwa, prowadzi przez podniesienie wydajności pracy. Przystępują oni gremialnie do współzawodnictwa.

Specjalne wykresy, obrazujące stan współzawodnictwa, zostały już wywieszone we wszystkich oddziałach. Informuje nas o tym stary tkacz, pracujący od 1921 roku, **St. Dadziak**, który jest obecnie przewodniczącym Rady Zakładowej.

REKORDZIŚCI MATLAK I IMIELSKI OPOWIADAJĄ O SWEJ PRACY

Siedzimy w gabinecie dyrektora fabryki. Zapewne, dawniej w tym dostojnym gabinecie „wielmożnego pana dyrektora", do którego zazwyczaj robotnik nie mógł dotrzeć, podobne bezpośrednie spotkanie, szczera i rzeczowa rozmowa między dyrektorem a robotnikami byłaby po prostu nie do pomyślenia. Dziś jest inaczej... W Polsce Ludowej robotnik, jest współtwórcą, współkierownikiem wspólnej sprawy, na imię której — dobro narodu i klasy robotniczej. W gabinecie dyrektora często schodzą się razem, aby omówić wspólnie bieżące sprawy, kierownictwo, Rada Załogowa ,robotnicy i ktyw PPR i PPS.

Właśnie, ten moment wspólnego celu i wspólnej, jednakowo bliskim wszystkim sprawy podkreśla tkacz-rekordzista, A. Matlak. **„— Pracuję — mówi ob. Matlak — od 1923 roku. Lubię swój zawód. Ale dopiero teraz, poczułem, że jestem nietylko robotnikiem, ale i wspólnikiem, poniekąd, mojej fabryki. Mówię świadomie: — mojej, bo ja narówni z innymi i odpowiadam za nią, i cieszę się z jej sukcesów. Nikt dawniej nie pytał mnie o zdanie. Musiałem tylko pracować. A przecież, każdą moją myśl zrodziła fabryka, doświadczenie własne, całe życie, spędzone przy krośnie. Dziś, dzielę się tym doświadczeniem z kierownictwem, czuję się istotną cząstką fabryki, której poświęciłem całe życie".**

„TRZEBA LUBIĆ I ZNAĆ KROSNO!" — mówi rekordzista-tkacz A. Imielski.

Rekordzista A. Imielski pracuje od 1921 r. Podczas okupacji, był więźniem Oświęcimia. Cudem uratowany od śmierci z rąk oprawców hitlerowskich, tkacz Imielski od razu po wyzwoleniu kraju, wrócił do swego zawodu i stał przy krośnie.

— „Wyrabiam — mówi ob. Imielski — średnio 148 procent normy. Wiem z doświadczenia, co jest podstawą wydajnej pracy. Tą podstawą jest skupienie wszystkich myśli na pracy. Rozproszona uwaga powoduje drobne na pozór, ale ważne w istocie swej, niedociągnięcia. A stąd — krok do obniżenia wydajności. Skupienie myśli jest możliwe, o ile kocha się krosno, jak własne dziecko. A jakiż prawdziwy robotnik nie lubi swego narzędzia pracy? Chyba ten, kto przypadkowo znalazł się w fabryce. Ale czy takiego można nazwać robotnikiem? Kochać — to znaczy pielęgnować, dbać, znać każdy szczegół, zlać się po prostu z maszyną. Otóż, przygotowanie do pracy, odpowiednie przygotowanie narzędzia, instrumentu, codzienne pielęgnowanie i szczegółowe zbadanie krosna przed rozpoczęciem pracy — to konieczny warunek wydajności tej pracy. A, zresztą, czy można dopuścić do tego, aby kochane dziecko nasze było brudne, nieuczesane i zaniedbane? Wiem, że mnie zrozumie każdy tkacz, każdy prawdziwy robotnik".

Na marginesie

Szczyt cynizmu

Na odbytym w tych dniach posiedzeniu Nacz. Komitetu Wykon. PSL uchwalono m. in. rezolucję, protestującą

„przeciwko publicznym próbom dyskredytowania szczerości uchwał i postanowień najwyższych władz stronnictwa, potępiających wszelką akcję podziemia".

Pobieranie i ogłaszanie podobnych rezolucyj po zakończeniu procesów Augustyńskiego Mierzwy, Buczka — i innych, stawiających w pełnym świetle współpracowników organizacyj i działaczy PSL-u z podziemnymi ośrodkami bratobójstwa, szpiegostwa i dywersji politycznej, jest jakimś nieprawdopodobnym wprost **szczytem cynizmu i obłudy, bo o** — głupotę trudno p. Mikołajczyka posądzać.

Dwulicowość, fałsz i obłuda były od samego początku cechami szczególnymi polityki i taktyki PSL-u. Ale to co mogło było wprowadzić w błąd naiwnych i krótkowzrocznych w r. 1945, przestało mieć jakikolwiek walor obiegowy w r. 1947, po tylu doświadczeniach i tylu rewelacjach, odsłaniających rolę polityczną PSL-u w całej odpychającej nagości.

Pan Mikołajczyk i jego świta, „protestujący" **dzisiaj** przeciwko „próbom dyskredytowania" władz peeselowskich co do rzekomej „szczerości" ich walki z podziemiem — jest to widowisko ,które przypomina mocno starą, zwiędłą i zużytą kurtyzanę w roli... naiwnego dziewczątka. Na kogo właściwie liczy odgrywający tę żałosną rolę, p. Mikołajczyk? Na głupotę i brak krytycyzmu swoich coraz mniej licznych zwolenników, czy może na krótką pamięć uczciwej opinii polskiej?... Zawodne są te rachuby — i nie ratują przed kompromitacją tego, co już przecież skompromitowane zostało ostatecznie i bezpowrotnie.

B. D.

Co Anglicy przywożą z zagranicy?

Ostatnie ograniczenia turystyczne, zmierzające do zmniejszenia do minimum wywozu dewiz z Wielkiej Brytanii spotkały się z niezadowoleniem wśród bogatszych Anglików, którzy za granicą mogli się najeść do syta i nakupić wiele przedmiotów, jakich w Anglii od dawna nie ma na rynku.

W pierwszych miesiącach roku bieżącego przywieziono do Wielkiej Brytanii jako część bagażu pasażerskiego, dużą ilość zegarków wartości 40.000 funtów, pończoch wartości 60.000 funtów, dużo aparatów radiowych i fotograficznych.

Ponadto turyści angielscy przywożą ze sobą do kraju wyroby skórzane, dywany i makaty. Mimo wysokich ceł wwozowych, to im się opłaca, albowiem za dywan, który w Belgii kosztuje 15 funtów, otrzymać można w Anglii około 80 funtów. Cło zaś wynosi 50 proc ceny kosztów.

LITERATURA i ŻYCIE

Władysław Broniewski

List z Tatr

Wrzesień, 1947 r.

Jakże tu lało w sierpniu! Z wagonu wyskakiwało się, jak do zimnej kąpieli, parującej mgłą i niskimi chmurami zasłaniającymi wszystko, co można było zobaczyć. Wyczekiwało się na wrzesień, który tradycyjnie jest tu miesiącem trwałej pogody i najlepszych warunków turystycznych, a w rzadkich parogodzinnych przerwach między jednym deszczem a drugim można było nawet zobaczyć sarkofagowy profil Giewontu od Kominów w dolinie Strążyskiej, poczem zapinając szczelnie palto pod szyję, szybko pod nową ulewą wracać do domu.

A więc w pierwszych dniach pobytu (koniec sierpnia) uwaga turysty czy „wczasowicza" z konieczności skierowana była raczej na miasto Zakopane, niż na góry. Dla kogoś, kto znał Zakopane przed wojną, jest tu teraz pole do bardzo wnikliwych obserwacyj społecznych. Przyjeżdżała tu niegdyś masa „dobrej" publiczności, zaludniającej „Jasne Pałace", „Bristole" i „Carltony", popisującej się szykiem i blaskiem po restauracjach i dancingach, przewracającej w głowach góralom sutymi napiwkami za byle przejazd sankami lub „fiakrem". Dziś ludzie „prywatnej inicjatywy" utrzymują, że Zakopane zeszło na psy. No bo tylko pomyśleć: taki „Bristol" wzięła jak swoje KCZZ, a w tylu innych pięknych willach mają swoje wczasy (co za dziwaczne słowo! Czy nie należałoby mówić wywczasy.) takie czy inne związki pracownicze, instytucje państwowe i — młodzież, ta przede wszystkim. Na ulicach, w górach, w schroniskach, na kolei widać tu najwięcej młodzieży, przyjeżdżającej tu z całej Polski po zdrowie, wypoczynek, zahartowanie osiągane na dalekich i pięknych wycieczkach w góry. Starzy zakopianie też kręcą na to nosami. Cóż to za publiczność. Restaurator, cukiernik, dorożkarz nie zarobią na niej, „lepsi goście" prawie, że nie mają gdzie mieszkać... Ot, demokracja... .

Byłem w Zakopanem w styczniu i lutym 1946 roku. Odwiedziłem kilkakrotnie Związek Walki Młodych w jego pięknej willi „Zośka", budowanej jeszcze przez Witkiewicza i należącej do najpiękniejszych i najlepiej zachowanych budowli zakopiańskich. Rzadko spotyka się dzieło architektury, w którym by budowniczy tak rzetelnie umiał wczuć się w ducha podhalańskiego folkloru, nie tracąc nic ze swego wysokiego kunsztu. Otóż „Zośka" przed rokiem została podpalona i nie ma po niej śladu. Stało się to dlatego, że pewnym elementom zakopiańskim nie w smak była obecność robotniczej młodzieży zwm-owców, „bolszewików". Rozkaz podpalenia mógł wydać jakiś herszt bandy w rodzaju „Ognia", który miał tu do niedawna duże wpływy, mogło też jadowite kołtuństwo samo zdobyć się na Herostratowe świństwo.

Z Zakopanego przed półtora rokiem wypędził mnie pewien wstrząsający mord polityczny, który dotąd budzi we mnie grozę. Józef Openheim, kierownik Pogotowia Tatrzańskiego, człowiek szlachetny, fanatycznie oddany Tatrom i niesieniu pomocy ludziom w Tatrach, zginął z rąk skrytobójców 31 stycznia 1946 r. Zbrodnia ta była tym bardziej zdumiewająca, że Openheim nie był człowiekiem polityki, był bezpartyjnym lewicowcem (emigrant z Warszawy w 1906 roku), więc chyba tylko jego pochodzenie zadecydowało o jego losie.

Antysemityzm na Podhalu był żywotny jeszcze dość długo po wypędzeniu Niemców. Zdarzały się poszczególne mordy na drogach i po miasteczkach, jedynego i ostatniego Żyda, który powrócił do Nowego Targu, zamordowano, ale może najwymowniejsza będzie historia żydowskiego Domu Dziecka. Dom ten miał pod swoją opieką kilkadziesięcioro dzieci żydowskich, cudem ocalałych od kuli lub gazu. Dzieci miały tam zapewniony dach nad głową, opiekę i naukę. Dom mieścił się najpierw w Rabce, skąd wykurzono go granatami ręcznymi, wrzuconymi do piwnic, strzałami w nocy i listownymi pogróżkami. W Zakopanem w „Leśnym Dworze" było nie wiele lepiej, pomimo bezustannej opieki Milicji. Nieszczęsny Dom, rozgoryczony tym wszystkim, wyniósł się wreszcie do Czechosłowacji, przekraczając granicę pod pozorem wycieczki w góry.

Starzy Zakopianie twierdzą, że Openheima zabili zwyczajni bandyci, a o losach sierot żydowskich nic nie wiedzą...

Powróćmy jednak do górskiego tematu. Wrzesień przyniósł wreszcie długo oczekiwaną pogodę. Na reglach jeszcze kurzyły tu i owdzie ciepłe powiewy wiatru i dawno niewidziane słońce leniwszym nie dawały spokoju i zmuszały do wyjścia w góry. Stara, tak dobrze znana droga przez Boczań. Oto już Kuźnice w dole, oto już widać ośnieżony chwilowo Giewont od niezwykłe strony: „od nóg" i dalej Skupionym Upłazem, przełęczą Między Kopami — na Halę Gąsienicową. Nic się tu przez osiem lat nie zmieniło: stoi schronisko PTT, t. zw. Murowaniec, stoi drewniana chałupa Bustryckiego, szałasy, zbyrcą dzwonki pasących się na hali owiec, na Kasprowym Wierchu widnieją budynki kolejki linowej i obserwatorium. Hala to zaledwie przedpokój właściwych wysokich Tatr, do których ciągnie nieprzeparcie tych, którzy czują w sobie dość sił, aby borykać się ze skałą, z wiatrami, ze śniegiem, przedwcześnie spadłym w tym roku, którzy pójdą na Zawrat, na Kozi Wierch, na Granaty, na czeską stronę.

Na Granatach, na Kozim Wierchu na Zawracie — śnieg aż do podnóży skalnych, nie topniejący, bo to Północne ściany. Mimo to „ceprostrada" na przełęcz Zawratu dość licznie uczęszczana. Klamry, łańcuchy w śniegu, nieco nawet oblodzone. Jakoś to mijamy, aby przed zmierzchem spojrzeć jeszcze z przełęczy na wyniosły, ośnieżony róg Krywania, na kolos Hrubego i chciwie spojrzawszy w dół na Dolinę Pięciu Stawów, zejść tam po śliskiej ścieżce i zanocować w nowym, ciasnym schronisku, wybudowanym obok dawnego, spalonego przez Niemców. Nie ma tam dla nas miejsca: kilkudziesięciu turystów pozajmowało każdy wolny skrawek podłogi, musimy więc przemęczyć się tę noc, siedząc na ławkach w izbie uprzejmej gaździny. O świcie — Swistówka, Opalone i Morskie Oko. Jakaż to piękna droga! Najpierw — wspaniały pion Granatów i Krzyżnego z rwącymi wściekle w dół białymi siklawami, a w dole spieniony na głazach potok wije się żywym srebrem wśród poważnej ciemno-zieleni smreków. Spojrzenie w dół biegnie ze sześćset metrów, a ucho łowi gniewny, prędki głos wody. Na Opalonym wyłaniają się z mgły świtu, czarne na czerwonym tle wschodzącego słońca, olbrzymy południowych Tatr: Garłuch, Łomnica, Lodowy. Są prawie fioletowe i nie podobne do niczego, co można ujrzeć w zadymionej Łodzi czy zburzonej Warszawie. To jakiś mityng onieśmiałych demiurgów, sądzących z góry sprawy tego świata. Łagodnie zniżającą się ścieżką idziemy wśród bujnej zieleni, wśród smreków, limb, jarzębin i malin, ku szosie i widzimy już perłę jezior Tatrzańskich — Morskie Oko. Stromizna Mięguszowieckiego Wielkiego nasuwa mi wspomnienie trudnej wspinaczki z Mieczysł. Szczuką, który swoją miłość gór śmiercią przypłacił przed dwudziestu laty.

Schronisko w Morskim Oku nic się od czasów przedwojennych nie zmieniło: ta sama bezduszność i obojętność wobec turystów, ten sam ruch samochodowy i ludzie, przyjeżdżający wygodnie na dwie — trzy godziny z aparatami fotograficznymi i jajkami na twardo. Pragniemy kilka godzin wypocząć po bezsennej nocy, ale okazuje się, że pokoje mają inne przeznaczenie.

— Turysta w dzień idzie w góry, a w nocy śpi — mówi mi zarządzająca schroniskiem. W dzień pokoje są puste i nie wynajmujemy. Tu nie hotel, proszę pana.

— Właśnie dlatego, że nie hotel, powinniście dbać o turystów, którzy noc spędzili w górach.

— To nie jest u nas przewidziane...

Podobny paradoks zaobserwowaliśmy, chcąc wrócić do Zakopanego autobusem. Przyjechało wprawdzie kilka wozów, ale każdy miał komplet do Morskiego i z powrotem i autentycznych turystów, którzy przeszli przez kilka łańcuchów górskich, nie zabierał. Chciałbym tą drogą zwrócić uwagę Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu na niedopuszczalny biurokratyzm, rozpanoszony w Morskim Oku.

Powrót do Zakopanego pieszo jest uciążliwy, ale nie pozbawiony uroku. W uroczej Roztoce, najmilszym schronisku w Tatrach, jemy obiad i daremnie szukamy malin, których niegdyś było tu pełno. Dalej w drogę, najpierw kawałek szosą, potem przez Rusnową Polanę i tu — jakże miła niespodzianka! Niepodległa republika grzybów. W pół godziny mamy już kilka kilo i obładowani, drogą przez gęste podmokłe lasy, idziemy dalej, żeby późnym wieczorem odetchnąć w Zakopanem.

Piękne są Tatry. I stoją nareszcie otworem dla szerokch mas pracującego społeczeństwa. Trzeba by jednak jeszcze bardziej uprzystępnić dostęp w góry ludziom z fabryk i kopalń, młodzieży szkolnej i akademickiej Trzeba udziesięciokr[illegible] ilość domów wypoczynkowych, schronisk górskich, otoczyć o[illegible]ką społeczną i turystyczną tych wszystkich, którym brak środków mate[illegible]lnych i doświadczenia turystycznego zamyka drogę w [illegible] W ciągu tegorocznego lata było w Tatrach więcej śmiertelnych wypadków, n.ż kiedy indziej. Pochodzi to stąd, że ludzie „z dołów" zanadto górom ufają, nie bacząc na to, że śmierć chyha tu [illegible]dy niezręczny krok nie opatrznego turysty. Gór trzeba poprostu się nauczyć. I to jest m. in. też zagadnieniem społecznym. Tatry trzeba jaknajszerzej w Polsce spopularyzować w imię zdrowia fizycznego i psychicznego przyszłych pokoleń.

Dora Tajtelbaum



W tych dniach bawiła w Łodzi znakomita poetka żydowska, Dora Tajtelbaum. Przyjechała z Ameryki — kraju dolara. Przyjechała do Polski — kraju, gdzie po jej własnym ojcu i bliskich, po milionach jej współrodaków pozostały jeno popioły z pieców krematoryjnych. A jednak utwory Dory Tajtelbaum, to ani pieśń dolara, ani pieśń czarnej, druzgocącej rozpaczy.

Z Ameryki przywiozła płomienny bunt przeciw potędze „złotego cielca"; z Polski — wbrew i naprzekór koszmarowi ghetta, Majdanka i Treblinki — wzięła to, co jest najważniejsze: nowe życie, nowy sprawiedliwy ład, który wyłania się z pookupacyjnej ruiny.

Wybitny talent — słowo to mówi wiele; w stosunku jednak do tow. Tajtelbaum — o wiele za mało. Potrafiła ona dziwnie harmonijnie powiązać pieśń narodu, który przeżył nieznaną dotychczas w dziejach ludzkości, tragedię z pieśnią najbardziej optymistyczną, pełną niezachwianej wiary w piękną i promienną przyszłość. **w.**

Wanda Ewa Brzeska

Nina Rydzewska „Akwamaryna"

Powieść Niny Rydzewskiej była wydana na kilka lat przed wojną w nakładzie 1 do 2.000 egz., obecnie wydanie powieści (w nakładzie 10.000 egz.) jest zatem wznowieniem. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik" wychodzi z założenia, że powieść ta jest potrzebna dla nowej rzeszy odbiorców książki, która powinna przyjąć ją dobrze. I niewątpliwie książka ta, zbliżająca w sposób dość łatwy do morza i budząca zainteresowanie dla wybrzeża, okazała się książką pożyteczną, bo odpowiadałaby niezbędnym warunkom, tzn. jest realnie związana z rzeczywistością, wynika z samego nurtu życia i stanowi jego artystyczny wyraz. Autorka maluje nam stylem barwnym i obrazowym odmienny tryb życia Kaszubów, ich pracę, nadzieję, cierpienia i nieszczęścia, których przyczyną jest morze, przy czym humanitaryzm autorki najpełniej się tu wypowiada.

„Ale co morze, to morze, każdy wszak o tym wie. Kocham je — powiada jeden z bohaterów. — Służba w marinach — ho, ho!.. Czy to nie lepsze aniżeli pełzanie w prochu? Nie ma dla mnie życia na lądzie! Co tu gadać!"

Tendencja zbliżenia czytelnika do tego ludu kaszubskiego przejawia się u Niny Rydzewskiej w sposób — można powiedzieć — zaledwie uchwytny i [illegible] to wielką zaletą tej książki. Czytelnik jest [illegible]ów przejąć się ludzką prostą dolą tego [illegible]lu, którego „sny są lekkie, a sumienia spokojne", jego codzienną jadłobą (troską) i upartą miłością do morza. Gotów jest przejąć się zgryzotą nenki (matki), której dzieci tworzą niedostępny dla niej i obcy jej zupełnie świat, a która przechowywać będzie jako jedyną smutną po nich pamiątkę kroplę tej wody we flaszce, wody będącej cząstką niezgłębionego grobu jej Piotra i Marcina. O tę flaszkę stara Kaszubka powiększyła swoje marne mienie.

Czytelnik gotów jest przejąć się losem Jakuba — pijaka, który żyje z białką jak pies z „pujką" i nie chce z nią sypiać nawet w nocy, i losem małej „córulinki" Weroniki, dla której pewnego pamiętnego dnia, kiedy to na plecach dziecka dojrzał Jakub sińce okrągłe i duże jak trojaki odezwało się jego ojcowskie serce. Czytelnik gotów jest nawet zmartwić się tym że tego dnia wyładował Jakub całkowicie swoje uczucia tatinka i nie zauważył nawet, że paciorki, kupione w porywie serca dziecku, w których paradowała jak „królewjonka", zawisły na szyi macochy. I tym, że rudowłosa Marta zapomina miski Weronczynej napełnić polewką, a chleb chowa pod słomę w swoim łóżku.

Po latach ciotka Weronika, goszcząc u siebie bareszczynego „knopka", będzie mu radziła, ażeby rzucił służbę na statku. „Mało to pracy na lądzie? Jest rosły i silny — mógłby wiele zarobić przy przeładunku; mógłby zostać portowym pilotem albo latarnikiem. I nie byłby narażony na żadne niebezpieczeństwo. — Ląd? To nie dla mnie. Morze ciągnie jak magnes — odpowiada „knopek".

Można by ubolewać, iż autorka powieści, której wartość tkwi w pierwiastkach raczej psychologicznych niż obyczajowych, nie wykorzystała w pełni tej treści, jaką jej bohaterzy istotnie żyją: tej prawdziwej miłości do morza. Nieprzekonywujące są i tak jaskrawo propagandowe rozmyślania rybaków na temat przyszłego portu: „Stojąc na strądzie, rozglądali się ciekawie po diunach. — Alez pustynia — pomyślał niejeden z nich. — Na tej pustyni mamy budować port? Ale nie święci garnki lepią. Bierzmy się do mierzenia. — Spróbujemy — klasnął w ręce jeden z nich — zabierając się do pomiarów". Mechanicznie jak przyczepki brzmią te dialogi rybaków na temat budowy portu.

Ponadto, jeśli już mowa o niedociągnięciach, trudno nie wspomnieć o tych lukach, które tak nieprzyjemnie uderzają czytelnika. Śmierć Tomasza, który jak chwast wrósł w ten stary dom, a którego autorka spuszcza na pewien czas zupełnie z oka, zaskakuje czytelnika, zarówno jak zaskakuje go śmierć Barnaby, który skonał „dnia tego i tego, przeżywszy lat 80". Jakże surowe i niezbadane są wyroki pisane tam w górze?!

W kronice czerwonej księgi znajduje również swoje miejsce i nazwisko Piotr Gęgotk, marynarz s-s „Różowa mewa", który poszedł na dno, przeżywszy lat trzydzieści kilka. Ano, tak. Barnaba był, Barnaby nie ma. Trochę tak jak ze słońcem na wybrzeżu: słońce było — słonka nie ma. A przecież gdzie indziej tak pięknie potrafi autorka mówić o tej rybackiej śmierci, że zacytuję choćby taki ustęp: „Wyszła na podwórze i, stojąc pod gwiazdami, modliła się do gwiazd. Gwiazdy dziś świecą ostrym, bardzo kłującym blaskiem. „Gwiazdy płaczą — będzie deszcz". Każdy ma swoją gwiazdę: bogaty — wielką, biedny — małą. Gdy moja gwiazda spadnie, umrę — myślała. Marcina gwiazda już spadła. W morze... Gwiazdy Piotra już też nie ma na niebie... Tyle, tyle gwiazd brakuje w niebie..."

Nieco powierzchownie potraktowała autorka problem narodowościowy Kaszubów oraz ich stosunek do ziemiaństwa, do „panów" i księży, ograniczając się do wstawek na marginesie powieści o tym, jak to wieczorami zbierała się u Tomasza „cała wieś, aby się użalić i uskarżyć: to na landrata, że wywłaszcza, że z miejsca na miejsce przepędza; to na pana szkólnego, że mowy polskiej wzbrania; to na księdza, że modlić się każe po niemiecku; to na panów, że kraj zaprzepaszczają, odstępując Niemcom mająiki. O, ci panowie, panowie. Źle robią, wyzbywając się za plugawe marki niemieckie polskiej ziemi"...

Stosunek Kaszubów do sprawy formowania się państwa polskiego oraz okres I wojny światowej został przez autorkę zapewne odłożony do następnego tomu, podczas gdy zaczątek szlachty w tradycji ludu potraktowany został w sposób żartobliwie legendarny (baśń o Złym, który ludzi najgorszych żywcem uprowadzał do piekła). Być może, że d[illegible]szy tom powieści rozwinie problem antagonizmu polsko-niemieckiego, tutaj zaledwie zaznaczony.

Element folklorystyczny, oparty na pracach J. Bystronia, S. Chrzanowskiego, S. Thugutta „Z wrażeń kaszubskich" nie budzi żadnych zastrzeżeń swą odrębnością i dawnością, przeciwnie jest dziwnie bliski, jak bliska się wydaje „ta drewniana zmurszała świątyńka, zielona od starości, którą wybudował książę Oksiw jeszcze w XIII w.", jak bliski jest ten strąd, „gdzie nad głową krzyczą dzikie bursztynookie kormorany i płaskodziobe klangule, a mewy śpiewają dyszkantem o życiu i śmierci"..

Wanda Ewa Brzeska.

NINA RYDZEWSKA. „AKWAMARYNA", powieść, tom I, wydanie II. Spółdz. Wydawn. „Czytelnik", 1946, stron 237, 8-o, nlb. 4.

Nowe możliwości rozwoju inicjatywy prywatnej

Wywiad R. A. P. z dyrektorem Rady Nacz. Kupiectwa R.P. ob. B. Sikorskim

Zarzucano niejednokrotnie Obozowi Demokratycznemu w Polsce, że potępia w czambuł i występuje przeciwko prywatnej inicjatywie. Posunięcia jednak ustawodawcze rządu w minionym okresie, wypowiedzi czynników państwowych oraz zapowiedź wicepremiera Gomułki o ulgach inwestycyjnych dla inicjatywy prywatnej na Zjeździe w Szczecinie świadczą o tym, że rząd nasz, zwalczając nieuczciwe i spekulanckie elementy,, pozytywnie i przychylnie odnosi się do działalności zdrowego sektora prywatnego w dziedzinie rozbudowy naszego życia gospodarczego.

W celu zasięgnięcia informacji o stosunku zrzeszonego kupiectwa do zagadnień poruszonych na Zjeździe w Szczecinie współpracownik RAP przeprowadził rozmowę z dyr. Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa R. P. ob. B. Sikorskim, który oświadczył, co następuje:

„Uczestniczyłem osobiście — podkreśla na wstępie naszej rozmowy ob. Sikorski — w Zjeździe w Szczecinie i chętnie podzielę się z Panami wrażeniem, jakie wywarła na przedstawicielach kupiectwa i innych gałęzi inicjatywy prywatnej wypowiedź wicepremiera Gomułki o roli sektora prywatnego w dziele odbudowy i zagospodarowania Ziem Zachodnich.

Przedstawiciele kupiectwa, jak i innych gałęzi inicjatywy prywatnej z żywym zadowoleniem przyjęli oświadczenie o przywilejach dla inwestycji prywatnych na Ziemiach Odzyskanych.

Nie ulega wątpliwości, że rząd nasz konsekwentnie dąży do stworzenia zdrowych warunków pracy dla inicjatywy prywatnej, rozumiejącej w należyty sposób swoje obowiązki wobec państwa i społeczeństwa. Podkreślić należy, że zapowiedziane na Zjeździe w Szczecinie ulgi inwestycyjne stwarzają duże możliwości rozwojowe dla kapitału prywatnego. Kupiectwo w pełni ocenia wysiłki rządu i uważa, że zapowiedziane przywileje ułatwią mu zwiększenie własnych wysiłków w celu zagospodarowania Ziem Odzyskanych.

Jeżeli chodzi o zrzeszone kupiectwo to dotychczas ze swej strony włożyło ono wiele wysiłków w gospodarczą odbudowę tych Ziem. Natychmiast po zajęciu terenów Ziem Odzyskanych przez Wojsko Polskie, kupiectwo ruszyło na nie. Akcja zagospodarowania Ziem Odzyskanych przez kupiectwo polskie rozwijała się dwutorowo. Obserwowaliśmy spontaniczny ruch jednostek, czy to ze spalonej Warszawy, czy z za Bugu, czy też z innych zniszczonych miast. Z drugiej strony naczelne władze kupiectwa podjęły próbę ujęcia tego spontanicznego ruchu w formy organizacyjne, również m in. w celu wyeliminowania z kupiectwa elementów spekulanckich i szabrowniczych.

Pierwszym terenem, na którym zaczęły powstawać komórki organizacyjne Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego był Śląsk Opolski, na którym już w dniu 1-go kwietnia 1945 roku istniały trzy zrzeszenia terenowe. Obecnie istnieje tutaj 23 zrzeszenia terenowe, a ilość czynnych placówek handlowych wynosi około 4 tysięcy. Ogółem do dnia 1 stycznia rb. ilość czynnych placówek handlowych na Ziemiach Odzyskanych wynosiła 35.045. Cyfry te najlepiej dowodzą, że inicjatywa prywatna na Ziemiach Odzyskanych, pomimo szeregu przejściowych trudności, posiada odpowiednie warunki rozwojowe. To też w ramach planu 3-letniego Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego przewiduje, że do dnia 31 grudnia 1949 roku inicjatywa prywatna odbuduje 26 tys. placówek handlowych i że na ten dzień ogółem będzie czynnych 70 tys. placówek handlowych, które łącznie zatrudnią 48 tys. pracowników. Zapowiedziane na Zjeździe w Szczecinie ulgi inwestycyjne niewątpliwie przyczynią się do szybszej realizacji planów przewidzianych przez Radę Zrzeszeń Kupieckich.

Minął okres, gdy na Ziemie Odzyskane wyruszyli przede wszystkim ci handlowcy, którzy byli albo repatriowani z za Bugu, albo w wyniku działań wojennych utracili własne przedsiębiorstwa. Obecnie na Ziemie Odzyskane przenoszą się raczej ci, którzy posiadają własne środki materialne. Zapowiedź ulg inwestycyjnych uaktywni niejednego spośród nich i zachęci do przeniesienia się wraz z kapitałami na Ziemie Odzyskane.

Niedawno byłem we Francji. Pierwsze pytanie jakie mi zadawali Polacy — kupcy, mieszkający we Francji brzmiało. — Czy po powrocie do kraju będę mógł nabyć przedsiębiorstwo z nieruchomością.

Ulgi zapowiedziane w Szczecinie stwarzają nie tylko nowe możliwości dla inwestycji prywatnych, ale stanowią również dalsze konsekwentne realizowanie polityki rządu w dziedzinie przyciągania zdrowej inicjatywy prywatnej do dzieła odbudowy kraju. To też jeszcze raz pragnę podkreślić, że dla naszego kupiectwa Zjazd w Szczecinie stanowił nowy poważny bodziec do pracy przy realizacji planów zagospodarowania Ziem Odzyskanych w ramach sektora prywatnego — kończy swoje interesujące wywody dyrektor B. Sikorski.

Zlot „Wiciarzy" w Łodzi

W dniu 14 września br. Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Łodzi organizuje Zlot Kół Młodzieży Wiejskiej z terenu naszego województwa.

Na Zlocie będzie dokonane Rozwinięcie Sztandaru WZMW „Wici".

W dniu tym robotnicza Łódź będzie świadkiem ciekawych imprez sportowych i artystycznych poszczególnych Kół „Wiciowych".

W uroczystości tej weźmie udział minister Rolnictwa i R.R. Dąb-Kocioł.

Początek uroczystości o godzinie 9.30 na Stadionie Sportowym Widzewskiej Manufaktury. (Widzew).

Redakcja „GŁOSU ROBOTNICZEGO" przyjmuje ofiary na Odbudowę Warszawy

Na wokandzie

Niebezpieczny objaw swoistej „przedsiębiorczości"

W Sądzie Doraźnym w Łodzi w ub. tygodniu odbyła się szczególna rozprawa, na której pięciu pracowników Państwowych Zakładów, dawn. firmy Otto Hau odpowiadało **w trybie doraźnym** za uprawianie t.zw. „lewej" produkcji. Kotoniarze tej fabryki: Eugeniusz Krysiak, Czesław Ławnicki, Seweryn Gawryszewski, Henryk Szymczak i Aleksander Kosman chcieli się wzbogacić w „oryginalny" sposób: wykorzystując urządzenia i energię elektryczną Państwowych Zakładów, „na własną rękę" wyrabiali pończochy z przędzy perlonowej. Pończochy te sprzedawali na wolnym rynku, dzieląc między sobą uzyskane ze sprzedaży sumy.

Na szczególną uwagę w procesie tym zasługuje oskarżenie prokuratora ob. Jacka Gębeckiego.

Prokurator podkreślił, że w powyższej sprawie nie chodzi o drobne wykroczenie, ale o przestępstwo, które w swojej istocie godzi w realizację Planu Trzyletniego, dezorganizuje rynek, a tym samym godzi w najżywotniejsze interesy klasy robotniczej. Interpretując dekret o Postępowaniu Szczególnie Niebezpiecznym przeciw ustrojowi ludowemu, prok. Gębecki stwierdził, że każdy obywatel, zatrudniony w przemyśle państwowym — **zarówno urzędnik, jak i robotnik** — w wypadku popełnienia nadużyć, jako współgospodarz warsztatu pracy działa ze szkodą ogółu.

Sąd Doraźny, stwierdziwszy niezaprzeczalną odpowiedzialność wszystkich oskarżonych, zatrudnionych w Państwowych Zakładach a produkujących na maszynach fabrycznych perlony w charakterze przedsiębiorców, skazał: Eugeniusza Krysiaka, Seweryna Gawryszewskiego, Czesława Ławnickiego, Henryka Szymczaka i Aleksandra Kosmana na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich na przeciąg 5-u lat.

Na marginesie powyższego procesu należy podkreślić, że machinacje pow. wymienionych oskarżonych zostały wykryte dzięki czynnikowi społecznemu, współpracującemu z Delegaturą Komisji Specjalnej w Łodzi.

Cennik Nr. 3 w Łodzi

Ceny maksymalne obowiązują od 15 września 1947 r.

W myśl Ustawy z dnia 2. 6. 47 r. o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym Komisja Cennikowa ustaliła następujące ceny hurtowe i detaliczne na artykuły spożywcze:

Mąka żytnia 90-proc. w hurcie 3.350, w detalu 39 zł.; Mąka pszenna 80 proc. — 6.100 — 71 zł. Kasza jęczmienna perłówka I gat. 55 proc. 6.210 — 72; Kasza jęczmienna łamana 65 proc. 5.380 — 62 zł.; Pęczak 70 proc. 4.990 — 58 zł. Kasza jaglana 60 proc. 7.800 — 90 zł.; Chleb żytni z mąki 90 proc. 3.000 — 33 zł.; Chleb pszenny z mąki 80 proc. 5.860 — 64 zł.; Bułki angielki 25 dkg. 19 zł. za 1 szt.; Bułki angielki 50 dkg. 37 zł. za 1 szt.; Bułki 50 gr. z mąki pszennej 80 proc. 7.440 — 80 zł. (4 zł. za 1 szt.); Mięso wołowe I gat (ze sztuk tuczonych 16.200 zł.; Mięso wołowe II gat. ze sztuk mięsnych 15.300 zł. Polędwica wołowa (ceny w detalu) 250 zł.; Mięso wołowe bez kości 215 zł.; Mięso rosołowe 170 zł.; Mięso pieczeniowe 190 zł.; Kości wołowe 25 zł.; Schab 280 zł.; Baleron mięso 280 zł.; Żeberka wieprzowe 220 zł.; Mięso wieprzowe bez dokładki 250 zł.; Słonina 300 zł.; Smalec 370 zł.; Kaszanka z kaszy tatarczanej 160 zł.; Kaszanka z kaszy jęczmiennej 80 zł.; Salceson 310 zł.; Salceson czarny 310 zł.; Słonina wędzona 350 zł.; Kiełbasa serdelowa 300 zł.; Kiełbasa zwyczajna 300 zł.; Wątrobiana 340 zł.; Podgarlana 220 zł.; Krakowska 370 zł.; Szynka gotowana 450 zł.; Szynka surowa wędzona 350 zł.; Szynka surowa wędzona bez kości 370 zł.; Boczek surowy wędzony 350 zł.; Polędwica surowa wędzona 480 zł.; Parówki i serdelki 390 zł.; Kiełbasa krakowska obsuszana 460 zł.; Kiełbasa zwyczajna obsuszana 400 zł.; Kiełbasa polska obsuszana 480 zł.; Masło mleczarskie 530 zł.; Masło osełkowe 430 zł. za 1 kg.

Powyższe ceny wchodzą w życie od dnia 15 września 1947 r.

Komisja Cennikowa na m. Łódź
Z-ca Przewodniczącego
(—) Józef Ambroziak

Dzień Łodzi

Młodzież dla odbudowy Warszawy

Przewodniczący Sekcyj Młodzieżowych przy Zw. Zaw. Włók w Łodzi, na odprawie w dniu 12-go bm. powzięli jednogłośnie następującą rezolucję:

„Młodzież skupiona w szeregach Zw. Zaw. Włók. Oddz. I-go i II-go w Łodzi, doceniając znaczenie odbudowy ukochanej stolicy Warszawy dla dobra naszej Ojczyzny uchwala rezolucję, w której wzywa wszystkich członków Sekcji Młodzieżowej do podjęcia akcji odbudowy stolicy. Przyczym postanawia, iż w dniu 21-go września rb. podejmie prace w zakładach, w której nie zabraknie jednego młodzieżowca, przeznaczając dzień ten na wskazany cel.

Ogólne zebranie przewodniczących Sekcyj Młodzieżowych wyraża zdecydowaną wolę do tak wzniosłego czynu i przyrzeka, że młodzież nasza na równi z innymi ob. ob. przyczyni się do odbudowy i wzniesienia grodu Polskości i symbolu walki z faszyzmem".

Za przewodniczących Sekcji Młodzieżowych: Sekretarz Wydz. Młodz. przy Oddziale I-ym ZZW (—) **Wojna.** Sekretarz Wydz. Młodz. przy Oddziale II-gim ZZDP (—) **Lange.**

KONFERENCJA

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych w Łodzi zawiadamia, że w środę dnia 17 września br. w Centralnej Świetlicy Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Budowlanego, przy ul. Nawrot 23, o godz. 16-ej odbędzie się konferencja wszystkich Zarządów Związków Zawodowych z terenu m. Łodzi z następującym porządkiem obrad: 1) Sprawa odbudowy Warszawy, 2) Odezwa Światowej Federacji Związków Zawodowych. Obecność wszystkich Zarządów obowiązkowa.

KOMUNIKAT

Uroczystości na Cmentarzu Żyd. w dniu 14 bm. w związku z 3-cią rocznicą likwidacji ghetta łódzkiego zostały odroczone. Uroczystości te odbędą się w dniu 28-go bm. przy współudziale wszystkich żyd. partii politycznych pod egidą wojew. Komitetu Żyd. w Łodzi Dokładny przbieg uroczystości podany będzie w prasie. KOMITET ORGANIZACYJNY

10 dni na lewym brzegu Wisły

I Armia spieszy z pomocą krwawiącej w powstaniu Warszawie

W lipcu 1944 r. po złamaniu niemieckiej obrony na Bugu Armie Radzieckie i walcząca u ich boku I Armia Odrodzonego Wojska Polskiego ruszyły w kierunku Wisły. Główne siły niemieckie nie stawiały specjalnego oporu, pragnąc jak najszybciej **osiągnąć silnie umocnioną linię Wisły**, która dawała im poważne szanse obrony. Zdawali sobie sprawę, że Armia Czerwona po blisko 700 kilometrowej nieprzerwanej ofensywie będzie musiała na nowo zorganizować i podciągnąć swoje siły i linie zaopatrzenia, które nadmiernie wydłużyły się i już w owym czasie utrudniały operację frontu. Niemieckie kalkulacje oparte były na ogół na realnych przesłankach.

W tym to czasie i w takiej sytuacji D-wo Armii Krajowej wywołuje powstanie w Warszawie. O szansach jego powodzenia trudno było mówić. O wybuchu powstania decydowały bowiem nie względy wojskowe, a **polityczny interes kliki bankrutów londyńskich.**

Działania wojsk radzieckich I Białoruskiego Frontu i współdziałającej z nimi I Armii w kierunku na Pragę i Warszawę rozpoczęły się dopiero po zabezpieczeniu północnego skrzydła froontu tj. po zajęciu przez II Białoruski Front Łomży i Ostrołęki w pierwszych dniach września. 10 września mogło więc ruszyć natarcie I Białoruskiego Frontu w kierunku na Pragę. Zaszczyt szturmu Pragi przypadł 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, wsławionej w boju pod Lenino. Dywizja była silnie wspierana przez artylerię radziecką i „Katiusze".

10 września dywizja ruszyła do natarcia. Żołnierze wiedzieli o co idzie stawka. Z okrzykiem „naprzód za Polskę, za Warszawę" szli jak burza. W pierwszym dniu obydwie linie obrony niemieckiej zostały złamane. W rejonie Anina dywizja rozbiła niemiecki pułk artyllerii lekkiej i zdobyła cały jej sprzęt. 11 września dywizja dotarła na wysokość Grochowa. 12 września 3 Batalion Pierwszego pułku dotarł do pierwszych domów Pragi. Następnego dnia I Pułk dociera w zaciekłych walkach do rejonu mostu Kierbedzia. 2 Pułk walczy o Dworzec Wileński. Walka jest zażarta. O każdy dom, o każde skrzyżowanie. Pistolet maszynowy i granat rostrzygają o wyniku starć, działa biją ogniem na wprost z odległości kilkuset metrów. Niemcy rzucają do walki lotnictwo, ale nic im to nie pomaga. 14 i 15 września cała dywizja dociera do Wisły. Za swą wspaniałą walkę otrzymuje ona zaszczytną nazwę „Warszawskiej". 1 Pułk nazwę „Praskiego". W dniu 15 września główne siły I Armii obsadzają cały praski i warszawski odcinek frontu. Z lewego brzegu Wisły dochodzą odgłosy walki powstańców. Decyzja Naczelnego Dowództwa WP jest natychmiastowa — trzeba dać pomoc powstańcom, zdobyć przyczółki, może się uda uratować Warszawę.

W nocy z 15 na 16 września 1944 roku przeprawia się na drugi brzeg Wisły w rejonie Czerniakowa część 1 Batalionu 9 Pułku Piechoty, następnej nocy pod silnym ogniem niemieckim reszta pierwszego i III Baonu 9 Pułku. Po wyładowaniu grupy walczą wspólnie z oddziałem Armii Krajowej kpt. „Motyla". Niemcy zwąchali co się dzieje i kontratakują zaciekle... 16 września przeprowadzają 8 natarć. Liczba użytych na tym odcinku baterii niemieckich wzrasta z 12 do 40!

W nocy z 16 na 17 września przeprawia się na brzeg żoliborski Kompania 6 Pułku Piechoty Drugiej Dywizji, następnej nocy cały II Batalion tegoż Pułku, wreszcie 19 września po południu forsują Wisłę między mostem Poniatowskiego i Kolejowym dwa Bataliony 8 Pułku Piechoty III Dywizji z zadaniem połączenia się z grupą 9 Pułku, walczącą bohatersko pod dowództwem mjr. Łatyszonka na Czerniakowie. Wszystkie wyprawy wspiera artyleria dywizyjna i artyleria Armii. **Ogółem 462 działa polskie ostrzeliwują niemieckie pozycje na lewym brzegu.** Niemcy rozumieją niebezpieczeństwo jakie im grozi. Przechodzą do przeciwnego kontrnatarcia i odcinają grupę 8 Pułku od Wisły, ścieśniając również grupę czerniakowską. Dowóz na drugi brzeg amunicji i posiłków jest prawie niemożliwy. Wał ognia zaporowego na Wiśle uniemożliwia komunikację. W dzień na przyczółkach ginie więcej ludzi niż można dowieźć nocą. Giną obok siebie żołnierze 6, 8 i 9 Pułku., powstańcy z Armii Ludowej i Armii Krajowej, walka trwa! Działka przeciwpancerne, które z trudem udało się przewieźć już są rozbite, zostały jeszcze tylko butelki zapalające... Niemcy atakują czołgami i działami motoryzowanymi ze specjalnie ściągniętej dywizji pancernej z pod Radomia...

22 zaczyna się ewakuacja rannych żołnierzy i powstańców — mjr Łatyszonek walczy jeszcze przez cały 24 wrzesień w okrążeniu. Po tym opór ustaje, następuje **całkowita ewakuacja.** Na Pragę przywieziono ogółem 457 ludzi z czego 132 rannych. Reszta tj. 2.512 oficerów i żołnierzy I Armii zginęła na lewym brzegu Wisły. Przed ewakuacją oddziałów I Armii przesyłają ugrupowaniu powstańczemu, walczącemu na Żoliborzu kod sygnałów radiowych przy pomocy którego mogli oni kierować ogniem wspierającym artylerię I Armii.

Tak zakończyła się **„epopea 10 dni na lewym brzegu".** Żołnierz polski dał ze siebie wszystko, by pomóc powstańcom. Walka na przyczółkach lewo-brzeżnych zespoliła żołnierza I Armii z powstańcem AL i AK nierozerwalną więzią przelanej krwi, zespoliła wbrew intencjom reakcyjnego dowództwa Armii Krajowej, które od początku do końca powstania dawało dowody że **niechodzi mu o wspólną walkę przeciwko Niemcom, tylko o klikowe interesy jego mocodawców londyńskich.**

Z FLISOWSKI Mjr.

Głos Kobiet

Wszystkie kobiety w dniu 21 września oddają swą pracę na rzecz odbudowy Warszawy

Ślub cywilny
zapewni kobiecie opiekę prawną

Niedawno w Sądzie Okręgowym odbyła się charakterystyczna sprawa, która z pewnością zainteresuje nasze Czytelniczki.

Otóż trzy kobiety oskarżyły jednego mężczyznę o alimenty i bigamię, to znaczy w tym wypadku o zawarcie z każdą z nich związku małżeńskiego. Mężczyzna ten poślubiał każdą kobietę w innym mieście i żadna z nich nie zdawała sobie sprawy z tego, że jest on już żonaty. Po upływie pewnego czasu znikał, jak kamfora, by poślubić inną — znów oszukaną przez siebie kobietę.

Kto wie, jak długo trwałaby taka zabawa, gdyby nie fakt ,że ostatnia najbardziej energiczna żona odnalazła niewiernego ma'żonka i po nitce do kłębka doszła do sedna sprawy. Tak więc zawędrował on na ławę oskarżonych.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wyda- **trzech żon były wobec prawa nieważne, bowiem zawarte były jedynie w kościele, a nie w Urzędzie Stanu Cywilnego.** Dlatego też Sąd skargę musiał oddalić, stojąc na zasadach nowego prawa małżeńskiego, ujętego Dekretem z dnia 25 września 1945 roku. **Tylko bowiem ślub cywilny ma skutki prawno-cywilne, uznawane przez Państwo.**

Na pierwszy rzut okna mogłoby się wydawać, że w wyżej opisanym wypadku pokrzywdzone zostały kobiety. Rzeczywiście są one pokrzywdzone, ale winę za to ponoszą wyłącznie one same a raczej ich nieświadomość.

Obecnie obowiązujące u nas prawo małżeńskie bierze przecież w opiekę rodzinę jako komórkę społeczeństwa, normuje zawarcie związku małżeńskiego, osobiste prawa i obowiązki małżonków, wreszcie unieważnienie i rozwiązanie małżeństwa oraz wynikające stąd prawa i obowiązki małżonków. **Jednocześnie przecież nie zabrania zawierania ślubów religijnych, normuje tylko stronę prawną małżeństwa jednakowo dla wszystkich religii i wyznań.** Dlatego jest rzeczą niezmiernie ważną, aby zwłaszcza kobiety, jako przyszłe matki — pamiętały jednocześnie o zawarciu ślubu cywilnego: poza nazwiskiem męża dla żony przecież i dziecku należy się nazwisko ojca. Poza tym zapewniają sobie również rozległe przywileje małżonki uznane przez prawo — czy to w sprawach majątkowych, czy w sprawach regulowania wzajemnych obowiązków małżonków w utrzymaniu wspólnego domu, gospodarstwa a przede wszystkim dziecka.

Pamiętajmy więc, zawierając ślub kościelny o konieczności zawarcia ślubu cywilnego, tylko on bowiem zapewnia nam opiekę prawną, która przecież nawet w najbardziej kochającym się małżeństwie jest niezbędna. Tylko wtedy unikniemy wielu zbytecznych rozczarowań, przykrości i kwestii spornych — będziemy mogły zawsze odwołać się do obowiązujących przepisów i sprawy nasze wygrać.

M. Z.

Te rady nam się przydadzą

Wszystkie gospodynie wiedzą o tym dobrze jak bardzo niszczą się ręce przy czyszczeniu jarzyn. Aby uniknąć ciemnych plam powstających na rękach i palcach po skrobaniu jarzyn, *nie należy* rąk myć mydłem, lecz przetrzeć je starannie pumeksem i następnie wytrzeć kwaskiem cytrynowym.

* * *

Jednym z zapachów, którym, mimo mycia, przesiąka skóra rąk, jest zapach cebuli. Aby go usunąć, ręce należy umyć w letniej wodzie z dodatkiem niewielkiej ilości amoniaku.

* * *

Przykry zapach z rąk po oprawieniu ryb usunie spłukanie ich wodą z dodatkiem wody utlenionej.

Pomoc więzionym demokratkom w Madrycie

Na terenie Łodzi powstał Komitet niesienia pomocy więzionym demokratkom Hiszpanii, którego celem jest niesienie pomocy moralnej i materialnej kobietom hiszpańskim, więzionym w więzieniu Ventas w Madrycie. W skład Komitetu weszły:

z ramienia Społ.-Obyw. Ligi Kobiet w Łodzi — Ob. Baderowa Sabina,, z ram. Zw. Zaw —ob. Piwowarska Irena, z ram. Zarządu Gł. Włókn — ob. Fijałkowska Marta, z ram. W-łu Kobiecego P.P.R. — ob. Kedrak Helena z ramienia W-łu Kob. P.P.S. — ob. Zochowska Zofia., z ram. W-łu Kob. Str. Ludow. — ob. Łomankiewiczówna, z ram W-łu Kob. Str. Demokrat. — ob. Aletowa, z ram Str. Pracy — ob. Skomorowska

Drobiazgi, które same wykonamy

Na przedstawionych rysunkach przedstawiamy naszym czytelniczkom szereg drobiazgów, które sporządzić możemy we własnym zakresie z posiadanych częstokroć w domu surowców.



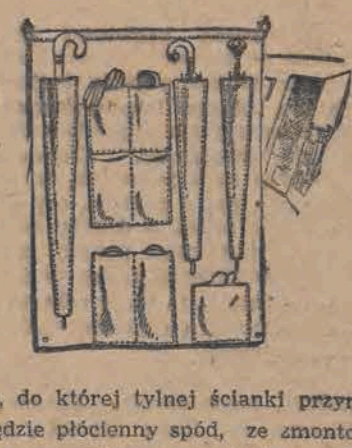
Dywanik, który oglądamy, zrobiony jest z wszelkich posiadanych w domu starych gałganów nie nadających się już do innego wykorzystania sztuk odzieży itp. Przygotowane na ten cel materiały muszą być pocięte w podłużne paski, z których splatamy warkocz. Warkocz ten zszywamy ze sobą ściśle, dość grubą i mocną nicią. Mnogość barw znajdujących się w plecionym „dywanowym" warkoczu nie wpłynie ujemnie na wygląd otrzymanego dywanika.



Pudełko do robót zrobimy z grubej tektury, którą obciągamy lub oklejamy po zewnętrznej stronie barwnym kretonem lub kolorowym suknem. Wnętrze pudełka wykończymy tym samym co wierzchnie pokrycie materiałem lub wykleimy specjalnym do celów introligatorskich przeznaczonym papierem. Na sporządzenie półeczki z przegródkami, użyjemy cieniutkich sklejonych deszczułek, otrzymaną ramę obciągamy materiałem. Całość pracy wykonana starannie pozwoli nam posiadać eleganckie pudełko na przybory do szycia, którego koszt będzie minimalny. Niezwykle praktyczne są **rękawy ochronne,** które niejednej gospodyni oddadzą olbrzymie usługi przy robotach gospodarskich. Uszyjemy ze starej gumowej peleryny, która ze względu na bardzo liczne spękania jako ochrona od deszczu już nam nie może służyć. Rękawy takie są niezwykle praktyczne i pozwalają nawet pani domu odświętnie ubranej na przyjęcie gości, wykonać szereg czynności gospodarczych nie narażając na szwank sukienki.



Korytarze naszych mieszkań robią nieraz wrażenie bardzo nieporządnych ze względu na rozstawione w nich laski, parasole, szczotki, kalosze itp. Te pomieszczenia nabiorą innego wyglądu, jeśli umieścimy w nich



półkę, do której tylnej ścianki przymocowany będzie płócienny spód, ze zmontowanymi na nim szeregiem przegródek z materiału trwałego. W przegródkach tych znajdą miejsce wszystkie tak nieporządnie w naszym korytarzu zgrupowane przedmioty. Aby sporządzony worek był niewidoczny wzdłuż brzegów półeczki przybijemy marszczoną zasłonę.

Troska o matkę i dziecko
tematem konferencji międzynarodowej

Prawo opieki nad matką i dzieckiem jest jednym z najpoważniejszych zadań medycyny współczesnej we wszystkich krajach świata.

Sprawom opieki poświęcono międzynarodową konferencję w Anglii, w której wzięli udział delegaci 23 krajów. Podajemy na tym miejscu najbardziej charakterystyczną wypowiedź przedstawicieli różnych narodowości.

Jeśli chodzi o **Finlandię** to przedstawiciel jej profesor uniwersytecki w Helsinkach stwierdził, że w ciągu ostatnich 30 lat ilość społecznych organizacji nad matką i dzieckiem wzrosła tak, że każde miasto, każda wieś posiada jeden conajmniej ośrodek opieki. Podczas wojny zainicjowano ruchome ośrodki zdrowia, w których młodzi lekarze docierają do najbardziej odległych zakątków kraju, dając nie tylko pomoc lekarską, ale i dostarczając potrzebnych środków żywności. Ostatnim dużym osiągnięciem jest zbudowanie kliniki dziecięcej w Helsinkach na 350 łóżek.

We Włoszech — oświadczył dyrektor kliniki pediatrycznej w Rzymie — nastąpił spadek śmiertelności dzieci. Cyfry ilustrują najlepiej oświadczenie profesora. O ile w roku 1944 na 1000 dzieci umierało przeciętnie 123, o tyle w 1946 umiera 69.

Reprezentantka **Czechosłowacji** nakreśliła obraz rozwijającej się pomyślnie opieki nad matką i dzieckiem w jej kraju. Problemem dręczącym była za wielka, bo 70 procent sięgająca liczba połogów odbywanych w domu, przy często niesprzyjających warunkach. Ogromna sieć kursów akuszerek, które po dwuletniej nauce staną się funkcjonariuszkami państwowymi pozwoli wkrótce na to, aby każdy okręg miał dodatkową ilość ośrodków opieki nad matką i dzieckiem.

Polskę na zjeździe reprezentował dr. Skokowska Rudolfowa. Naświetliła ona sprawę sierot w Polsce, których liczba naskutek działań wojennych wynosi 100 tysięcy sierot zupełnych i ponad milion półsierot. Wśród nich wszystkich 50 tysięcy znalazło opiekę w sierocińcach rządowych.

S.

Emancypacja kobiet w nowych Chinach
Tkaczka wicekierownikiem okręgu

Walka wyzwoleńcza jaką toczy lud chiński z siłami reakcji nie pozostała bez wpływu na los kobiet. Na terenach wyzwolonych, w prowincji Szantung w pobliżu ujścia rzeki Żółtej, 500 kobiet objęło w swoje posiadanie różne gospodarstwa rolne. Fakt ten pozostaje w związku z reformą rolną, do przeprowadzenia której kobiety przyczyniły się w znacznym stopniu.

Ale to nie jest jedyne zwycięstwo, jakie odniosły kobiety. Zdobyły one również prawo wstępowania do związków zawodowych, na tych samych warunkach, co i mężczyźni, oraz do wchodzenia w skład rad prowincjonalnych. W trzech okręgach 1400 kobiet zajęło stanowiska wiceprzewodniczących rad wiejskich. W Hansziuszen pewna tkaczka została wicekierownikiem okręgu.

Kobietom przyznano równe płace i prawo do zatrudnienia po zawarciu małżeństwa. Nie ma dzieci nieprawych; nazywa się je „dziećmi kobiet" i mają te same prawa co i „dzieci mężczyzn". Ponadto kobietom przysługuje płatny miesięczny urlop w wypadku przyjścia na świat dziecka.

Kobiety chińskie, doceniając w pełni fakt, że nowy reżim zdecydowanie sprzyja ich emancypacji, czynią wszystko co możliwe, by ułatwić zadanie armii Terenów Wyzwolonych. Zajmują się wyżywieniem żołnierzy i służą jako sanitariuszki. Wiele z nich zostało odznaczonych za udział w walkach partyzanckich.

Kobiety Łodzi — kobietom Hiszpanii

W Łodzi ukonstytuował się w lipcu br. Komitet Niesienia Pomocy uwięzionym w Hiszpanii kobietom demokratkom. W skład Komitetu weszły przedstawicielki demokratycznych stronnictw politycznych, Ligi Kobiet, i Związków Zawodowych. W prezydium Komitetu objęły funkcje ob. ob. Żochowska, Baderowa i Patorowa. Zadaniem Komitetu jest mobilizacja środków finansowych, które zostają przekazywane jako pomoc więźniarkom hiszpańskim. Jak dalece została zrozumiana konieczność niesienia pomocy ofiarom reżimu gen. Franco, świadczy fakt, że ze zbiórki jaka na ten cel była przeprowadzona na terenach łódzkich fabryk wpłynęła suma 100 tys. zł. Suma ta zostanie w najbliższych dniach przekazaną do Warszawy, skąd dotrze do tych, które pomocy potrzebują.

Akcja zbiórki na więźniarki-demokratki hiszpańskie jest pomyślana jako działanie długofalowe. Komitet kierujący na terenie naszego miasta tą akcją opracowuje w tej chwili sposoby objęcia tą zbiórką i tych kół naszego społeczeństwa, które do tej pory udziału w niej nie brały. Niewątpliwie przyrzeczenie, jakie kobiety Łodzi dały DOLORES IBARRURI — zobowiązując się do niesienia pomocy osadzonym w więzieniach Madrytu demokratkom hiszpańskim — zostanie wykonane.

Dnia 14 bm. o godz. 15 odbędzie się w ośrodku sportowym w Helenowie

uroczyste zakończenie KOLONII LETNICH

zorganizowanych przez Powszechną Spółdzielnię Spożywców w Łodzi i Zgierzu dla dzieci członków PSS.

Rośnie liczba przodowników pracy

Prezydent miasta tow. Stawiński wśród obradujących robotników P. Z. P. W. Nr. 3 im. 9-go Maja

Tak się dziwnie złożyło, że ostatnie tygodnie wnoszą w życie P Z P W nr. 3 w życie kół partyjnych coraz ciekawsze fragmenty. Pisaliśmy niedawno o uroczystości udekorowania naszych pracowników Krzyżami Zasługi, o przystąpieniu naszych tkaczy do wyścigu pracy, w ubiegłą niedzielę mieliśmy znów ogólne zebranie Koła PPR, na którym wręczono członkom nowe legitymacje partyjne, by dojść do punktu kulminacyjnego, jakim było zebranie międzypartyjne PPR i PPS. Zebranie zgromadziło obok aktywistów obu partii wielu ich sympatyków, którzy wspólnie radzili nad żywotnymi kwestiami naszego życia wewnętrznego. Na zebranie to przybyli Prezydent Miasta tow. E. Stawiński oraz tow. Wróblewski z ramienia WK PPS.

Po zagajeniu zebrania i powołaniu komitetu, oddano głos tow. Stawińskiemu, który wygłosił referat, obrazujący na tle polityki światowej sprawy gospodarcze i polityczne Polski.

— Zbratanie obu partii robotniczych — mówił tow. Stawiński datuje się nie od dziś. Na sztandarach obu partii widnieją obecnie te same hasła. **Jedność działania** jest fundamentem nowej polskiej rzeczywistości.

Cóż kryje się za tzw. planem Marschalla? Odbudowa Niemiec.

W czyje interesy i bezpieczeństwo bije groźba szybkiej odbudowy Niemiec, jak nie w nas Polaków przede wszystkim. Tak, jak na zakusy na nasze Ziemie Zachodnie odpowiedzieliśmy manifestacjami, tak na plan Marschalla jest tylko jedna odpowiedź: produkcja i jeszcze raz wzmożona produkcja i odbudowa. Innej drogi nie mamy. Nie możemy dać ubiec się w odbudowie zaborczym Niemcom. Podczas, kiedy nam odmawia się pomocy żywnościowej, miliardy pcha się na odbudowę potencjału gospodarczego Niemiec.

— Na tle tych stosunków — mówił dalej tow. Stawiński — nasz plan 3-letni nabiera specjalnego wyrazu. Plan ten wytyczyły obie nasze partie i siły do wykonania go czerpać będą z jedności ich działania. Plan ten w I półroczu, w niektórych gałęziach przemysłu włókienniczego nie został w pełni wykonany. By skrócić okres niedostatku, biedy powojennej musimy nadrobić niedobory i wykonać plan w 100 procentach. Cel ten osiągniemy przez daleko posunięte oszczędności w surowcach i odpadkach, w uczciwie przepracowanym 8-godzinnym dniu pracy i wreszcie przez uruchomienie nieczynnych maszyn. Brak wykwalifikowanych robotników zmusza nas do apelu do całej klasy robotniczej, by przejść na zwiększoną obsługę krosien i wrzecion, do indywidualnego i grupowego wyścigu pracy.

„W tym wyścigu Niemcom się nie damy" — zakończył tow. Stawiński, którego przemówienie nagrodzone zostało hucznymi oklaskami.

Z kolei, z ramienia WK PPS zabrał głos tow. Wróblewski. Wskazał on na rolę robotnika w dawnej Polsce, kiedy traktowano go jako bezmyślną część maszyny, wskazał na długoletnią walkę i ofiary w zmaganiach z kapitalizmem. Ta walka bezpardonowa, nie przebierająca w środkach, trwa ciągle jeszcze. Droga, po której kroczymy do dobrobytu jest ciężka, wymagająca hartu i entuzjazmu. Pragniemy stać się równorzędnym partnerem w rodzinie narodów, a wiemy, iż tylko z silnym i mądrym kontrahentem wszyscy się liczą. Budujemy dla przyszłych pokoleń Polskę bogatą i szczęśliwą. Pragnieniem naszym jest, by każdy robotnik zrozumiał, iż jest członkiem klasy współrządzącej, by czynności jego w dziele odbudowy wypływały z głębokiego wewnętrznego przekonania o ich potrzebie. Musimy zerwać z odruchowym myśleniem serca, a rozważać wszystko na zimno, z ołówkiem w ręku. Chcemy mieć ludzi zdecydowanych, z bronią pracy, skierowaną przeciwko tym, którzy chcą nam władzę odebrać. Musimy mieć czerwone, socjalistyczne serce, takie jak mieli ci, którzy polegli za wielką sprawę i duchy których między nami przebywają.

O przejęciu się ważnością poruszanych spraw, świadczyła szeroka dyskusja. **Omawiano trudności na jakie napotykają towarzysze, przechodzący na dwa krosna.** Ze strony dyrekcji uzyskano zapewnienie daleko idącej pomocy. O pozytywnych następstwach tego zebrania niech świadczy fakt, iż po nim zgłosiło się od razu szereg towarzyszy chętnych do pionierskiej pracy. Dalszych zgłoszeń oczekujemy i każdego nowego ochotnika powitamy z serdeczną radością.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" i „Międzynarodówki". Zebrani rozeszli się w dalszym ciągu, żywo dyskutując między sobą.

TADEUSZ ROSIAK

Partia wobec spółdzielczości

Wojewódzka narada spółdzielców-peperowców

W dniu 11 b. m. odbyła się w Łodzi wojewódzka narada działaczy spółdzielczych PPR-owców. Obradom przewodniczył tow. Minor. Porządek obrad obejmował referaty, których tematem były aktualne w chwili obecnej zagadnienia spółdzielcze i dyskusje. Referat tow. Szuberta poświęcony był naświetleniu stanowiska partii w stosunku do zadań ruchu spółdzielczego, poza tym referat zapoznał zebranych z przygotowywaną akcją unifikacyjną, jaka zostanie dokonana na odcinku spółdzielczości wiejskiej. W związku z uchwałą Rady Głównej Związku Rewizyjnego R. P., która uznała gminną spółdzielnię Samopomocy Chłopskiej za podstawową komórkę spółdzielczą na wsi. Tow. Grzesiak omówił wytyczne na których opierać się winna praca partii w spółdzielczości. Stwierdził on, że uchwała partii — każdy peperowiec spółdzielcą — nie została do tej pory w pełni zrealizowana. Powstać winny na wszystkich szczeblach organizacji partyjnych (gdzie ich niema) aktywne sekcje spółdzielcze. Należy przejść do masowego szkolenia nowych kadr spółdzielczych. Tow. Olbroński przedstawił zebranym strukturę samorządu spółdzielczego i **zapoznał członków partii, piastujących mandaty** w samorządzie spółdzielczym z ciężącymi na nich zadaniami.

Po referatach rozwinęła się dyskusja, w której przedstawiono niedociągnięcia, istniejące na odcinku wymiany wieś—miasto oraz trudności gospodarcze i kredytowe dołowych ogniw spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Omówiono ponadto szereg zagadnień, wiążących się ściśle ze sprawą poprawienia warunków bytu chłopa małorolnego.

Z życia PARTII

BAŁUTY:

Dziś o godzinie 10-ej odbędą się zebrania terenowych kół „Marysin" i „Rogi". O godzinie 15-ej Radogoszcz — wieś.

RUDA PABIANICKA:

Dziś o godzinie 10-ej odbędzie się zebranie terenowego koła — rzemieślnicze.

PODZIĘKOWANIE

Komitet Górnej Prawej PPR składa tą drogą podziękowanie orkiestrze MO. za wzięcie udziału w pogrzebie tow. Borkowskiego Stanisława w dniu 11 września br.

Z działalności Koła Łódzkiego PZBWP

Zarząd Koła Łódź — Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych zakończył bardzo poważny odcinek pracy jakim bezwzględnie były kolonie letnie dla dzieci w Kolumnie.

W bieżącym roku w Kolumnie uruchomione zostały trzy turnusy, przyczym pierwszy był obesłany przez przedszkolaków, drugi przez dziewczęta w wieku szkolnym, na trzecim zaś byli chłopcy. Ogółem kolonie te były obesłane przez ponad 500 dzieci. Niektóre z dzieci przybyły na wadze 4, 5, 6, a nawet w jednym wypadku chłopcu przybyło na wadze 7 kilogramów. Wyniki te są najlepszą zapłatą dla nielicznej garstki ludzi dobrej woli, którzy dali z siebie wszystko, aby podołać tej jakże odpowiedzialnej pracy. O stanie zdrowia dzieci świadczy fakt, że podczas trzech miesięcy zanotowano tylko jeden wypadek poważniejszej choroby, która zresztą w Kolumnie tylko się rozwinęła u dziecka, już przed koloniami nie będącego zupełnie zdrowe.

Lublin, Katowice i Poznań przykładem dla nas

Losy Filharmonii Łódzkiej pod znakiem zapytania

Kiedy ukończona będzie wielka sala koncertowa?

Sprawą palącą i bolesną w życiu Łodzi jest *przyszłość jej Filharmonii.* Ogromny nakład woli i wytrwałości, z którymi dwa lata temu dokonano jej otwarcia, wypłynął bynajmniej nie z przypadku, ale ze źródła znacznie głębszego. Niesłabnącą i słuszną pobudką tej sprawy była *szlachetna ambicja artystyczna*, aby w mieście robociarzy, w mieście tym, w którym nie mógł się utrzymać bez deficytów nigdy żaden ambitny teatr, w nowych warunkach stworzyć *ośrodek muzyczny wysokiej klasy*, zrywający z dotychczasową tradycją przypadkowości i schlebiania niewybrednym gustom publiczności mieszczańskiej.

Gdy dwa lata temu Zdzisław Górzyński zabrał się z zapałem do zorganizowania nowego ośrodka, trud jego był niecodzienny. Nie było muzyków, nie było instrumentów, nie było nut, ani lokalu. A co najważniejsze — nie było tego klimatu, który wytwarza atmosferę spokojnej i twórczej pracy artystycznej. Jeśli przy tego rodzaju warunkach czegoś w te dwa lata dokonano, to było to dowodem nie tylko niepospolitych zasług dyr. Górzyńskiego i jego zespołu, ale przede wszystkim wyrazem tego, że *Łódź pragnie dobrej muzyki.*

Po tym wszystkim dzisiaj, po dwóch latach istnienia Filharmonii, po kilkuset koncertach, na których miejsca zapełnione były po brzegi, losy tej instytucji na progu sezonu są jeszcze *nierozstrzygnięte.*

Dzieje się to właśnie w tym samym okresie, kiedy inne miasta (nie mówiąc o Warszawie, Krakowie i Wrocławiu), miasta bez porównania od naszego mniejsze, jak Lublin, Katowice i Poznań, zaczynają swój sezon koncertowy. Dzieje się to wtedy, kiedy Polska weszła już na realne tory współpracy kulturalnej z państwami całego świata, których artyści jeszcze na jesieni br. zapowiadają swój przyjazd do naszego kraju... i do naszego miasta. Należałoby z tego się cieszyć, ba, mieć nawet słuszne powody do dumy. Tymczasem...

Tymczasem wyłaniają się pytania, na które odpowiedzieć, niestety, wobec nierozstrzygniętej przyszłości naszej Filharmonii, nie możemy.

Gdzie pomieścimy 100-osobową *orkiestrę Filharmonii praskiej,* która zapowiedziała swój przyjazd do Łodzi w ostatnich dniach października? Z kim i gdzie koncertować będą *wybitni soliści amerykańscy, francuscy i radzieccy,* którzy w tym sezonie zapowiedzieli koncerty w Łodzi? W której sali zaśpiewa *ogromny chór jugosłowiański* i gdzie wreszcie zatańczy *balet angielski,* zapowiedź występu którego wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie. Gdyby pytania te postawiono nam przed półtora rokiem, mielibyśmy odpowiedź gotową: We frontowym budynku kina „Bałtyk" buduje się obszerna sala dla Filharmonii, która już, już ma być gotowa. *To „już" trwa 2 lata.* Nic więc dziwnego, że obserwując żółwim krokiem posuwające się roboty budowlane i brak zainteresowania, dajemy się opanować zrozumiałemu pesymizmowi. Potęgują to uczucie dwie inne, ściśle z sobą związane sprawy. Pierwszą jest *obojętny stosunek Ministerstwa Kultury,* drugą jest *sprawa muzyków.*

Przyjrzyjmy się pierwszemu zagadnieniu, które sprowadza się do faktu, że Filharmonia łódzka po dziś dzień nie posiada oblicza prawnego. Nie jest *ani rządowa, ani miejska.* Stąd płyną nieporozumienia. Warszawa, Katowice, Lublin i Wrocław pozbyły się tych kłopotów z chwilą, kiedy miasto przejęło nad nimi opiekę. Nieporozumienia tego rodzaju odbijają się przede wszystkim na zespole. Muzycy, którym po dziś dzień nie wypłacono zeszłorocznych gaż, *uciekają z Łodzi.* Opuścili już nasze miasto artyści tej miary, co Szpinalski, Wiłkomirski, Dubiska, Bacewiczówna, Rotsładtówna i Kędra. Wobec braku pewności finansowej, wobec beznadziejnie wyglądającej budowy sali, wobec perspektywy grania raz w tygodniu w brudnej, nieopalonej, źle oświetlonej, pełnej szczurów i za małej sali „Bałtyku", rozsypuje się zeszłoroczny skład artystów.

Muzycy nie wiedzą, co robić. Nie wie, co im odpowiedzieć, i nie wie, czy pozostanie w Łodzi ich kapelmistrz, dyr. Górzyński. Po sukcesach, jakie odniósł w krajach tak wysoko artystycznie stojących, jak Szwajcaria, Czechosłowacja, wrócił do miasta, które nie okazuje ani woli, ani chęci zajęcia się sprawą, powiedzmy sobie to otwarcie, *prestiżową.* Może ta sprawa nie byłaby tak ważna, gdyby nie jedno. Gdyby nie to, że wola mieszkańców Łodzi, którzy tłumnie i z entuzjazmem roku zeszłego przychodzili na koncerty, *zadecydowała na korzyść Filharmonii.*

Nie zadecydowały dotychczas tylko czynniki rządowe. Przed powzięciem decyzji powinny one pamiętać o jednym. Że od tej decyzji zależy nie tylko los muzyków, nie tylko sprawa tego czy innego budynku, ale coś bez porównania ważniejszego.

Honor 600-tysięcznego miasta, które ma prawo i chce obok poważnych teatrów mieć *stałą, równie poważną placówkę muzyczną.*

S.

Gruntowny remont turbiny Elektrowni

Do końca miesiąca trwać jeszcze będą ograniczenia prądu

Wywiad z dyrektorem tow. J. Wajnbergiem

Od dłuższego czasu często niektóre dzielnice naszego miasta, a nawet i śródmieście pozbawione były przejściowo dopływu energii elektrycznej. Zasadniczym powodem ostatniej przerwy w dopływie energii elektrycznej, jak wiadomo, było uszkodzenie jednej z turbin o mocy 20 tys. kw.

Nawet po nadspodziewanie rychłej naprawie tego uszkodzenia nie nastąpiła jednak poważniejsza poprawa w zaopatrzeniu dzielnic miasta w siłę i światło.

Dlaczego tak się dzieje? Jak długo jeszcze potrwa ta przerwa? Co robi się lub co można zrobić w kierunku usunięcia tej bolączki?

Na to pytanie, które stawia obywatel naszego miasta w obliczu ogarniających go ciemności, znajdujemy odpowiedź w wywiadzie, przeprowadzonym z dyr. Elektrowni Łódzkiej — tow. Julianem Wajnbergiem.

W trakcie przeprowadzania kompletnego remontu podstawowej turbiny o mocy 30 tys. — mówi tow. Wajnberg — zdarzył się znany już w całym mieście wypadek z turbiną o mocy 10 tys. kW. Turbina ta została szybko uruchomiona — jednak obecnie jest w stanie dostarczyć tylko 10 tys. kW. Póki nie zostanie przeprowadzony kompletny remont podstawowej turbiny — a potrwa on do końca obecnego miesiąca — jesteśmy zmuszeni w sposób równomierny dzielić dysponowaną energią elektryczną między dzień a noc.

Jednak zrealizowanie tej konieczności natrafia na szereg przeszkód. Na jednej z konferencji zobowiązaliśmy przemysł drobny do korzystania z energii elektrycznej w godzinach nocnych. Zwróciliśmy się z apelem do ludności Łodzi, by w obecnym, szczególnie trudnym dla nas okresie gospodarowała oszczędniej prądem. Musimy stwierdzić, że apele te, których zrealizowanie leży w dobrze pojętym wspólnym interesie mieszkańców, nie odniosły należytego skutku. Stwierdzamy cały szereg wypadków, gdy energią elektryczną szafuje się rozrzutnie, niepotrzebnie i ze szkodą dla wyczerpanych urządzeń Elektrowni. Stan ten zmusił Elektrownię Łódzką do zastosowania ograniczeń w dostarczaniu prądu. Obecnie kierujemy naszą pracą w ten sposób, by energia elektryczna dopływała bez przerwy do ważnych ośrodków przemysłowych, przede wszystkim do fabryk włókienniczych Łodzi. Gdyby większość ludności zastosowała się do apelu Elektrowni Łódzkiej w sprawie ograniczeń prądu w obecnym okresie, wszystkie dzielnice otrzymałyby energię elektryczną.

(Dz.).

Obowiązek pomocy sąsiedzkiej

Minister Jan Dąb-Kocioł do rolników polskich

W związku z uchwalonym przez Radę Ministrów w dniu 11 bm. dekretem o pomocy sąsiedzkiej w rolnictwie, Minister Rolnictwa i Reform Rolnych, Dąb-Kocioł wydał odezwę treści następującej:

Obywatele Rolnicy!

Zniszczone rolnictwo po wojnie nie mogło wykonać najważniejszego obowiązku jaki na nim ciąży, to jest **wyżywić kraju.** Zmuszeni byliśmy jeszcze w tym roku sprowadzić z zagranicy ponad pół miliona ton zboża, płacąc za nie węglem, tak potrzebnym w kraju, jak potrzebnym rolnikowi.

W przyszłym roku musimy się wyżywić sami, bez pomocy zagranicy. Tego wymaga od nas sytuacja gospodarcza, to nakazuje **chłopu-rolnikowi jego honor.**

O tym, czy zdołamy osiągnąć w przyszłym roku samowystarczalność gospodarczą naszego kraju, zadecyduje tegoroczny siew jesienny. Musimy w jesieni zaorać i zasiać więcej, niż w roku ubiegłym, podwyższając areał zasianej w jesieni ziemi do 5,5 milionów ha. Dlatego też **do tegorocznego siewu jesiennego Rząd przywiązuje wielką wagę.** Pomoc Państwa na akcję siewną jest wielka. Kredyty na zakup ziarna i opłacenia orki traktorami wynoszą **ponad 2 miliardy złotych,** niezależnie od tego duża pomoc udzielona została w zbożu siewnym, jak: życie, pszenicy, rzepaku ozimym. Aby jednak przy istniejących brakach siły pociągowej plan zasiewów wykonać, musi być zorganizowane współdziałanie wszystkich chłopów-rolników, oparte na wzajemnej pomocy sąsiedzkiej.

Dla zorganizowania tego współdziałania uchwalony został w dniu 11 września br. przez Radę Ministrów dekret o pomocy sąsiedzkiej w rolnictwie. W myśl postanowień tego dekretu tam, gdzie terminowe dokonanie orki i zasiewów jest zagrożone z braku dostatecznej siły pociągowej, **obowiązkiem każdego rolnika, posiadającego żywą siłę pociągową, narzędzia rolnicze, czy sprzęt, jest udzielenie pomocy sąsiadowi, który tej pomocy potrzebuje.**

Jako Minister Rolnictwa i Reform Rolnych wzywam wszystkich rolników do karnego wykonania postanowień tego dekretu. Ponadto apeluję do rolników, aby tam, gdzie skutkiem braku siły pociągowej zagrożone jest terminowe wykonanie orki i zasiewów,

1) w okresie pilnych robót polnych ograniczyć jazdę końmi na targi i jarmarki do granic najbardziej niezbędnych potrzeb,

2) w okresie siewów jesiennych nie używać koni do innych celów, jak orka i zasiew,

3) tam, gdzie zachodzi tego potrzeba, używać koni do robót polnych nawet w niedzielę.

Nie może chłop-rolnik dopuścić do tego, aby jego konie pasły się na pastwisku, kiedy widzi, że biedna wdowa, ubogi sąsiad, czy zniszczony osadnik pracuje łopatą w pocie czoła, by zasiać zagon swego pola.

Gminne i powiatowe Rady Narodowe wzywam do ścisłego i szybkiego wykonania obowiązków wynikłych z postanowień dekretu o sąsiedzkiej pomocy i do wyzyskania wszystkich możliwości i środków, aby w jesieni jak najwięcej ziemi zaorać i zasiać.

Wzywam Was, chłopi-rolnicy, do walki z odłogami, do zbiorowego wysiłku o uzyskanie niezależności aprowizacyjnej naszego kraju.

Kronika m. Kutna

Komu winszujemy

Poniedziałek, 15 września 1947 r.
Dziś Nikodema.

— o —

Telefony

Pow. Kom. MO. — Nr 22
Miejski Posterunek MO. — Nr 33
Starostwo Powiatowe — Nr 31
Prezydium Pow Rady Narod. — Nr 102
Zarząd Miasta Kutna — Nr 30
Straż Pożarna — Nr 41
Urząd Repatriacyjny — Nr 86
Pow. Zakład Elektryczny — Nr 32
Pow. Zakł. Ub. Wz. ul: Narut. 20, tel. 108
Urząd Zdrowia — Nr 91
Komunalna Kasa Oszczędności Nr. 43
Polski Czerwony Krzyż (PCK) — Nr 89
Szpital Powiatowy — Nr 20
Ubezpieczalnia Społeczna — Nr 34
Apteka „Pod Orłem" — Nr 106
Apteka Sukc. H. Walenta — Nr 7
Apteka mgr. Z. Chacińskiej — Nr 52.

„Tymczasowy Adres Redakcji „Głosu Kutnowskiego" Powiatowy Referat Kultury i Sztuki, Kutno, ul. 29 Listopada 1, tel Nr. 17.

Skutki „przyjacielskiej" sprzeczki

57-letni Józef Szymański, repatriant z za Buga, mieszkał w Kutnie w baraku nr. 5 przy ul. Jagiellońskiej, trudniąc się drobnym handlem. W dniu 30 sierpnia Szymański, w towarzystwie Feliksa Węgierskiego i dwóch jeszcze kolegów, zakupił większą ilość słoniny i udał się z nią do Kłodawy, gdzie zamierzał ją spieniężyć. Po drodze przyjaciele wstąpili na „jednego", poczym udali się w drogę. Kiedy przechodzili obok cmentarza w Kłodawie, między Szymańskim a Węgorskim wybuchła sprzeczka, w czasie której Szymański posądził swego przyjaciela o to, że mu zamienił jego słoninę na gorszą. Rozsierdzony Węgorski, kopnął Szymańskiego dwa razy w brzuch, poczym pozostawił leżącego na łasce losu. Przewieziony do szpitala powiatowego w Kutnie, Szymański, który od dłuższego czasu cierpiał na rupturę, zmarł w dniu 4 września. Mimo tajemniczości jaką spowijała okoliczności całej tej sprawy, śledztwo poprowadzone przez organa M. O. już po kilku dniach doprowadziło do ujęcia winowajcy, który przyznał się do wszystkiego. Będzie on odpowiadał przed sądem za swój zbrodniczy postępek.

Uwaga na zarazę stadniczą

Na terenie województwa łódzkiego, w ostatnich dniach zanotowano cały szereg zachorowań koni na t. zw. zarazę stadniczą. Choroba ta rozszerzyła się wskutek tego, że nieuczciwi właściciele chorych koni unikając dozoru władz, pokrywali zarażonymi ogierami klacze. Na terenie całego województwa, zarażono w ten sposób około 700 koni. Jeśli chodzi o powiat kutnowski, to sytuacja pod tym względem przedstawia się jak dotąd wyjątkowo szczęśliwie. Dzięki czujności władz weterynaryjnych, zaraza stadnicza na terenie powiatu kutnowskiego prawie nie istnieje.

Tym niemniej, zaleca się w dalszym ciągu zachowanie jak najdalej idącej ostrożności, we wszystkich sąsiednich powiatach wypadki zarazy stadniczej są bardzo częste. Łatwo może się zdarzyć, że konie sprowadzane z innego powiatu, nie licencjonowane i nie ujęte w żadną ewidencję i dozór weterynaryjny, roznioSą zarazę. Ludność we własnym interesie, winna pokrywać swoje klacze tylko przez ogiery, kontrolowane przez odpowiednie władze i za których zdrowie odpowiada. Władze zapowiedziały bowiem, że rolnicy, którzy stracą konia na skutek nie przestrzegania istniejących przepisów **nie otrzymają żadnego odszkodowania.**

To powinni sobie zapamiętać ci wszyscy, którzy pragnęliby korzystać z usług rozmaitych nieuczciwych handlarzy i wydrwigroszów.

Scherlock Holmes z Radiowęzła

schwytał notoryczną złodziejkę

Od dłuższego czasu w biurze kutnowskiego radiowęzła zauważono, że z szafy w której schowane były pieniądze służbowe znikały systematycznie banknoty pięćset i tysiączłotowe. Na podstawie poczynionych obserwacji, kierownik biura doszedł do wniosku, że sprawcą kradzieży może być tylko posługaczka, Adela Jaroszewska, która często sama jedna pozostawała w pokoju, w którym były schowane pieniądze.

W dniu 12 bm. jeden z kierowników biura, ob. Siemiński, w czasie nieobecności Jaroszewskiej, schował się pod łóżko w pokoju, w którym stała szafa z pieniędzmi. Wkrótce do pokoju weszła Jaroszewska i, myśląc, że nikogo więcej nie ma w pobliżu, otworzyła podrobionym kluczykiem zamek i wyjęła z szafy banknot 1.000 złotowy. Wówczas spod łóżka wyskoczył ob. Siemiński i ujął przestępczynię na gorącym uczynku kradzieży. Odprowadzona na posterunek MO w Kutnie, **Jaroszewska przyznała się do kradzieży 12.000 złotych.** Została ona przytrzymana do dyspozycji prokuratora.

Opieka nad sierotami i wdowami

po uczestnikach walki podziemnej

Dnia 11 bm. o godzinie 15 miało miejsce w Kutnie pierwsze organizacyjne zebranie koła członków wspierających Związku Uczestników Walk o Niepodległość i Demokrację. Jak już w swoim czasie donosiliśmy na łamach naszego pisma, na terenie powiatu kutnowskiego, znajduje się bardzo wiele sierot i półsierot po poległych bojownikach Polski Podziemnej. Opieka nad tymi sierotami, wymaga wielkich funduszów, których państwo w całości dostarczyć nie jest w stanie. Konieczną jest zatym pomoc całego społeczeństwa.

Koło członków wspierających, będzie miało za zadanie zbieranie funduszów dla wspomagania sierot pozbawionych środków do życia. W szczególności chodzi o stypendia i zasiłki szkoleniowe, które by umożliwiły młodzieży dokończenie nauki i nabycie określonego zawodu a więc i możliwości zarobkowania.

Po referacie wygłoszonym przez mjr. Krawczyka, zebrani wybrali tymczasowy zarząd organizacyjny, który zobowiązał się do zakończenia akcji organizacyjnej koła najpóźniej do dnia 15 października br. Przewodniczącym tymczasowego zarządu obrano starostę powiatowego tow. Tomczaka, sekretarzem ob. Psurskiego, a skarbnikiem ob. Cieślika. Do koła zapisało się 36 osób.

Szabrownik czarnych diamentów

W dniu 12. 9. bm. na wokandzie Sądu Grodzkiego w Kutnie znalazła się sprawa Bronisława Sławowskiego zamieszkałego w Kutnie, który był oskarżony o kradzież węgla na większą skalę. Sławowski w dniu 22 maja o godzinie 4 nad ranem podjechał furmanką pod pociąg stojący na torze i zrzucił z wagonu 450 kg węgla. Sąd, wychodząc z założenia, że oskarżony działał w celach osobistego zysku i dopuścił się poważnego przestępstwa godzącego w interesy gospodarcze państwa, uznał się za niewłaściwy do rozpatrywania tej sprawy i przekazał ją do postępowania doraźnego.

Kronika kulturalna

W październiku br. odbędzie się 21-szy Zjazd Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Program Zjazdu przewiduje m.in. referaty z zakresu metodyki pracy naukowej w parkach narodowych i rezerwatach. Uczestnicy Zjazdu zwiedzą rezerwaty żubrów i tarpanów leśnych w Białowieży.

* * *

Z inicjatywy profesorów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika zorganizowano w Toruniu oddział Polskiego Towarzystwa Prehistorycznego. Przewodnictwo objął prof. Kazimierz Hartleb.

Podziękowanie

Dyrekcja Państwowego Gimnazjum Krawieckiego w Kutnie wyraża tą drogą serdeczne podziękowanie Cechowi Mistrzów w Kutnie za wybitnie obywatelskie podejście do spraw szkolnych i bezintersowne zmontowanie 5 maszyn do szycia, ob. Franciszkowi Rybczyńskiemu za zorganizowanie zmontowania, a ob. ob. Niedzielskiemu Józefowi, Serocce Wacławowi, Umerskiemu Sylwestrowi i Soduiskiemu Józefowi za umożliwienie i pomoc w przeprowadzeniu tego przedsięwzięcia. Uzyskanie 5 maszyn jest dla uczniów wielkim ułatwieniem w pracy i podnosi ogólny stan szkoły.

Dyrektorka

OGŁOSZENIE

Wszyscy rolnicy oddający zboże na skrypty dłużne, winni z dowodami odstawy zgłaszać się po odbiór swych skryptów do referatu Likwidacyjnego przy „Wspólnej Pracy" ul. Zamkowa Nr 2.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Naczelny 216-14 Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 17
Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55 tel. 111 50 Konto PKO VII — 1505. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy". D — 017968

PRZYGODY
pięciu typków z Banialuki



142. Kogutowi urwał ogon,
Twardowskiego kopnął nogą,
Lunatyków poprzetrącał,
Że już mieli dość miesiąca.



143. Nie napróżno Jimmy rok się
Ćwiczył i zaprawiał w boksie,
Nie pomogły krzyki, gwałty
W pierwszej rundzie trzy knock-outy



SAMOBÓJSTWA

W parku 3-go Maja otruła się nieznaną trucizną Regina Rosiak lat 22, zam. w schronisku PUR, Sienkiewicza 9. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Dochodzenie prowadzi II kom. MO.

* * *

W parku ludowym na Zdrowiu usiłował popełnić samobójstwo przez utopienie się w kanale Niemiec, Gustaw Woks, lat 82. Incydent zauważyli przechodnie i wydobyli niedoszłego samobójcę w stanie ciężkim do szpitala Ubezpieczalni. Dochodzenie prowadzi 9-ty Komisariat.

MAŁOLETNI ZBIEG

Dnia 9 bm. z Domu Dziecka RTPD przy ul. Marysińskiej 100 zbiegł 12 letni Edmund Kaczocha.

OKRADŁA CHLEBODAWCÓW

Dnia 10 bm. służąca Jana Jagodzińskiego, właściciela pralni chemicznej przy ul. Gdańskiej 65, skradła 20 kg białej wełny klientowskiej, poczym zbiegła.

Wóz z tramwajem, to jak pies z kotem.

Przy zbiegu ulic Kruczej i Napiórkowskiego tramwaj Nr 3, prowadzony przez ob. Ścibiorka, jadący w stronę ulicy Kilińskiego zderzył się z wozem kierowanym przez Eugeniusza Popławskiego. Skutkiem zderzenia raniono ob. Ksawerego Charkiewicza z Warszawy, Wiśniowa 38, ciężkich zaś obrażeń doznała Maria Helt Łódź Ozorkowska 8. którą przewieziono do szpitala w Radogoszczu. Woźnicę zatrzymano. Dochodzenie prowadzi 4-ty Komisariat.

Uwaga ZWM-owcy!

Dziś, dnia 14 bm. o godzinie 15-ej wszyscy zawodnicy winni się stawić w kostiumach sportowych na małym stadionie Zjednoczonych, ulica Kilińskiego.

Stawiennictwo do defilady obowiązkowe.

Ze sportu

Czesi kręcą lepiej...
Kolarze łódzcy przegrywają mecz z Pragą 52:68



Cihlar



Machek

Start kolarzy czeskich w Łodzi wywołał wczoraj ogromne zainteresowanie. Na trybunach w Helenowie zebrały się tłumy publiczności, aby być świadkiem pojedynku naszych czołowych kolarzy z czołową klasą kolarską CSR. Niestety, po wczorajszych zawodach zbladły gwiazdy naszych Beków, Kupczaków i Pietraszewskich. Niepokonani na naszych torach, we wszystkich pojedynkach z Czechami musieli oglądać ich tylne koła...

Czesi górowali nad całą naszą czwórką (Bek, Kupczak, Pietraszewski i Sałyga) przede wszystkim szybkością, nie mówiąc już o samej technice jazdy na torze. Przyjemnie było patrzeć, jak Cihlar, czy Machek, a nawet taki Stepanek pokonywali wiraże, czy prowadzili maszyny na prostej przy finiszu. Nie obserwowaliśmy u nich nerwowego szarpania maszyną, którego nie może jeszcze wyzbyć się Bek, prowadzili równo wydobywając maksymalną szybkość przez harmonijną pracę nóg dzięki skoordynowanemu wysiłkowi wszystkich mięśni. Rzadko kiedy któryś z Czechów czy to w biegu pojedyńczo na czas (400 metrów), czy też w wyścigu drużynowym wyskoczył po za czarną linię toru. Zmiany w wyścigu drużynowym świadczyły, że w tej konkurencji czwórka ta jest zgrana i dostatecznie „objeżdżona", czego nie można było powiedzieć o łódzkiej, która jechała w składzie Bek, Kupczak, Pietraszewski L. i Sałyga.

Najsłabszym z tej czwórki był Kupczak. Nie wytrzymał tempa i w końcu po kilku okrążeniach odpadł, pozostawiając cały ciężar walki z Czechami Bekowi, Pietraszewskiemu i Sałydze.

Drużyna nasza w przeciwieństwie do Czechów od startu pojechała źle. Nerwowy jak zwykle Bek zerwał zbyt silne tempo, które jedynie wytrzymywał dobrze Pietraszewski. Sałyga po kilku okrążeniach złapał drugi oddech i nie dał się zerwać z kółka. Kupczak jednak spurtów tych nie wytrzymał. Czesi jechali bardzo równo noga w nogę, nie zmieniając ani na sekundę tempa, zmiany dawali poprawne, to też w rezultacie wkrótce odrobili stracony teren do Łodzi i wygrali wyścig lekko z przewagą około stu kilkunastu metrów w czasie 5:26,8 sek.

Na tym skończyła się epopeja meczu Praga — Łódź. W ogólnej punktacji zwyciężyła Praga zdobywając 68 punktów podczas gdy Łódź zebrała ich tylko 52.

Już po pierwszej konkurencji meczu w wyścigu na czas na 400 m. ze startu lotnego Czesi prowadzili stosunkiem punktów 22:14.

Najlepsze czasy wykręcili: mistrz CSR Cihlar 26 sek., Bek 26 sek., Stepanek 26,3, Capek 26,6, Machek i Kupczak po 27 sek, Pietraszewski 27,6 i Sałyga 29.

W wyścigu sprinterowskim na 800 m. w grupie czeskiej zwyciężył bez walki Cihlar (ostatnie 200 m. w czasie 16 sek), drugi był Machek, trzeci Stepanek, czwarty Capek.

W grupie łódzkiej byliśmy świadkami niespodzianki. Po krótkim finiszu Kupczak wyprzedził Beka o pół długości w czasie 13,,5, trzecim był Pietraszewski, a czwarty Sałyga.

W spotkaniach dwójkowych spotkali się zatem: Cihlar z Kupczakiem, Machek z Bekiem, Stepanek z Pietraszewskim i Capek z Sałygą. We wszystkich tych spotkaniach zwyciężyli goście.

Walka mistrza Polski Beka z drugim sprinterem czeskim Machkiem trzeba przyznać, była emocjonująca. Bek chciał zaskoczyć Czecha długim finiszem. Rozpoczął go już z zejścia z przedostatniego wirażu, oderwał się od Czecha, ale, niestety, na ostatnich metrach dał się mu wyprzedzić o pół maszyny w czasie 12,8 sek.

Naszym zdaniem Bek większe szanse na pokonanie Czecha miałby przy krótkim finiszu, gdyż Czech jest bardziej wytrzymały niż szybki (jest mistrzem CSR na 50 km!).

Wlaka Kupczaka z Cihlarem trwała krótko. Kupczak zaatakował Czecha przy wejściu na ostatni wiraż, ale po bardzo krótkim wysiłku rezygnuje z walki i przychodzi za Czechem o jakieś półtora długości. Czas Cihlara 13 sek.

Ładniejszą walkę stoczył Pietraszewski ze Stepankiem, który na Festiwalu w Pradze pokonał Beka. Pietraszewski uciekł Czechowi z przedostatniego wirażu i Czech musiał się dobrze namęczyć, aby go obejść na prostej. Czas Stepanka 13,5 sek.

Capek najsłabszy bodajże z gości bez trudu pokonał Sałygę w czasie 13,8 sek.

W wyścigu australijskim na 6 okrążeń toru począwszy od 5 okrążenia kolejno zaczęli odpadać: Stepanek, Capek, Bek, Pietraszewski i Sałyga. Z Polaków pozostał tylko Kupczak, którego jednak wyprzedził łatwo Machek i Cihlar. Czas zwycięzcy 3:21 sek.

Dzisiaj Czesi startują na zawoadch w Kaliszu, a we wtorek znów w Łodzi, w wyścigu półtoragodzinnym amerykańskim parami.

Z Igrzysk ZWM

Wielka Parada Sportowców

Wczoraj w godzinach popołudniowych liczne rzesze łodzian spacerujących w soboty po pracy ulicą Piotrkowską poruszone zostały niecodziennym widokiem.

W karnych szeregach ubrana w kostiumy sportowe przedefilowała młodzież ZWM, biorąca udział w odbywających się obecnie w Łodzi Igrzyskach Sportowych. Młodzież ubrana w kostiumy piłkarskie, bokserskie, lekkoatletyczne sprawiała tak jednolite i dobre wrażenie, że nikt napewno nie pomyślał, że jest to młodzież nie tylko robotnicza, ale także chłopska z powiatowych kół ZWM jak i akademicka.

Imponująca defilada przeprowadzona po raz pierwszy w tak dużych rozmiarach na terenie Łodzi nie tylko przyczyniła się do popularyzacji sportu, lecz wykazała także spoistość i masowość rozwijających się w coraz większym stopniu szeregów Związku Walki Młodych.

Uczestnicy defilady udali się na boisko ŁKS, gdzie przyglądali się popisom Reprezentacyjnego Baletu ZSRR I. Mojsiejewa.

Wcielamy hasła w czyn
Liczny udział młodzieży ZWM w turnieju bokserskim

W dniu wczorajszym już od samego rana boisko KS. ZWM „Zryw" zapełniło się młodzieżą ZWM-owską, która walczyła o palmę pierwszeństwa w boksie w ramach odbywających się Igrzysk Sportowych ZWM.

Wśród młodzieży można było zauważyć pewne podniecenie i chęć odniesienia zwycięstwa i dlatego należy specjalnie podkreślić nietyle osiągnięte wyniki walk, lecz zachowanie się wszystkich zawodników oraz sposób walk prowadzonych zupełnie fair.

Wśród wielu zawodników, których mieliśmy możność wczoraj widzieć większość jest dobrym materiałem na bokserów, ale nie ma możliwości pogłębiania wiedzy bokserskiej i jeżeli nie będzie mogła korzystać z opieki trenerów, materiałem tylko bokserskim pozostanie nadal. A szkoda..

Bardzo miłą niespodzianką był Anielak (ZWM Staromiejska), który w walce z Gomulakiem przegrał tylko minimalnie na punkty. Z pozostałych zawodników na wyróżnienie zasługuje oprócz zawodników łódzkiego Zrywu: Wolf (Pab.) Pietrusiewicz (Piotrków) oraz Wawrzyniak (Staromiejska).

Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco:

Waga musza: Samczyński (Bałuty) pokonał na punkty Kałużnego (Pabianice). Gomulak (Zryw) po pięknej i wyrównanej walce uzyskał zwycięstwo z Anielakiem (Staromiejska).

Waga kogucia: Wolf (Pab) dysponujący silnym ciosem wygrał na punkty z Arankiewiczem (Piotrków). Czarnecki (Zryw) wygrał w. o. z powodu zrezygnowania z walki przez Kamińskiego (Naprzód).

Waga piórkowa: Ławniczak (Zryw) pokonał swojego kolegę klubowego Łazarka. Klonowicz (Bałuty) poddał się Grzybowskiemu (Zryw).

Waga lekka: Marciniak (Pabianice) poddał się Smoluchowi (Pab.) Krawczyk (Zryw) wygrał przez t. k. o. z Bocheńskim (Zryw), oraz Pietrusiewicz (Piotrków) pokonał także przez t. k. o. Nowaka (PZPB 2).

Waga półśrednia: Grzelaczyk (Pab.) przegrał przez t. k. o. z Karpowem (Zryw) Debich (Pab.) wygrał przez k. o. w II rundzie z Filipowskim (Pab.)

Waga średnia: Szczeciński (Pab.) poddał się po I-ej rundzie Taborkowi (Zryw)

Waga półciężka: Pełka (Pab.) poddał się po I-ej rundzie Wawrzyniakowi (Staromiejska), oraz Łyszkowski (Pab.) został zdyskwalifikowany w III-ej rundzie w walce z Krajewskim (Wieluń).

W dniu dzisiejszym o godz. 10 na boisku „Zryw" odbędą się następujące walki półfinałowe:

W wadze muszej: Samczyński — Brzóska
W wadze koguciej. Konecki — Wolf
W wadze piórkowej: Ławniczak — Bakalarski
W wadze lekkiej: Smoluch — Pietrusiewicz
W wadze półśredniej: Debich — Ratyński.

Walki półfinałowe odbędą się także dzisiaj o godz. 20-ej w hali Wimy i zapowiadają się nadzwyczaj ciekawie ze względu na start znanych już ogółowi zawodników oraz zupełnie nowych lecz dobrze zapowiadających się, co nie wyklucza niespodzianek.

Dzisiaj mecz Poznań—Łódź

Dzisiaj na boisku ŁKS-u odbędzie się mecz piłkarski o puchar ś. p. Kałuży pomiędzy reprezentacjami Poznania i Łodzi.

Dotychczasowa tabelka tych spotkań przedstawia się następująco:

1. Kraków 3 gry 5 punktów st. b. 12:6
2. Warszawa 3 gry 4 punkty st. b. 6:5.
3. Śląsk 3 gry 3 punkty st. b. 10:11.
4. Łódź 3 gry 2 punkty st. b. 7:9.
5. Poznań 2 gry 0 punkta st. b. 3:9.

Początek meczu o godzinie 17.

Tym razem pełna siódemka

Zjednoczone zwycięża IKP 11:5

Wczoraj odbył się mecz pięściarski o drużynowe mistrzostwo Łodzi pomiędzy KP Zjednoczone a IKP. Zwycięstwo 11:5 odniosło Zjednoczone.

Wyniki walk: Kargiel (Zj.) pokonał przez k. o. techniczne w II rundzie Sanczyńskiego (IKP), Czarnecki (Zj.) zdobył 2 punkty przez poddanie się w II starciu Szalińskiego (IKP), Michałowski (Zj.) przegrał z Nowackim — (IKP) Kazimierczak zdobył 2 punkty w. o. Kijewski (Zj.) ditto (Pik nie stanął do walk.), Szczapiński (Zjednoczone) zremisował z Renczem, Martylis (Zj.) znokautował w II starciu Stasiaka (IKP) i Kempa (IKP) zdobył 2 punkty w. o.

W ringu sędziował: Słaby, na punkty: Stepień, Denis i Jaworski.

Polska—Szwecja?
98 spotkanie międzypaństwowe naszych piłkarzy

Dzisiaj w Sztokholmie piłkarska reprezentacja Polski rozegra swoje 98 spotkanie międzypaństwowe. Przeciwnikiem naszym będzie Szwecja z którą graliśmy już 10 razy na przestrzeni ćwierćwiecza.

Bilans tych spotkań przedstawia się następująco: wygraliśmy 5 spotkań, jedno zremisowaliśmy i 4 przegraliśmy.

10 WYNIKÓW

Pierwsze spotkanie 1922 roku w Sztokholmie zakończyło się naszym zwycięstwem 2:1 (1:0).

Drugie w 1923 w Krakowie wynikiem remisowym 2:2 (1:1).

Trzecie w 1924 r. w Sztokholmie przegraliśmy 1:5 (0:1).

Czwarte w 1925 r. w Krakowie przegraliśmy 2:6 (1:6).

Piąte w 1926 r. w Sztokholmie przegraliśmy 1:3 (0:3).

Szóste w 1928 r. w Katowicach wygraliśmy 2:1 (1:1).

Siódme, w 1930 r. w Sztokholmie wygraliśmy 3:0 (1:0).

Ósme, w 932 r. w Warszawie wygraliśmy 2:0 (1:0).

Dziewiąte w 934 r. w Sztokholmie przegraliśmy 2:4 (1:2).

Dziesiąte w 1937 r. w Warszawie wygraliśmy 3:1 (2:0).

ZŁOTA LISTA STRZELCÓW

Z reprezentacji, która dzisiaj walczyć będzie w Sztokholmie grał ze Szwecją jedynie Szczepaniak.

W historii spotkań Polska — Szwecja na liście szczęśliwych strzelców widnieją następujące nazwiska: Klotz, Garbień, Staliński, Batsch, Kuchar, Spering, Adamek, Ciszewski, Smoczek, Bator, Nawrot, Wilimowski, Wodarz, Piontek.

Największą ilość bramek zdobył Staliński 3.